



# Głos Koszaliński

Cena 15 gr  
Stron 8  
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 5 (961) KOSZALIN, SOBOTA — NIEDZIELA 5-6 STYCZNIA 1952 R. ROK IV

## Wzrasta

### Iczba powiatów zwolnionych z miarek i odsypów

WARSZAWA PAP. W dniu 3 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopcy z województw: szczecińskiego, rzeszowskiego, warszawskiego i koszalińskiego.

W dniu tym powiaty: Jarosław w woj. rzeszowskim i Grójec w woj. warszawskim przekroczyły granice 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione od obowiązku odsypów i miarek.

Ogólna liczba powiatów, które zostały zwolnione od obowiązku odsypów i miarek, wynosi obecnie 197.

# Energia z elektrowni Dychów uruchamia setki fabryk

## Z całego kraju napływają meldunki o dalszych sukcesach produkcyjnych w pierwszych dniach trzeciego roku Sześciolatki

WARSZAWA PAP. Załogi fabryk, kopalń, hut i innych zakładów pracy w całym kraju rozpoczęły realizację planów produkcyjnych na rok 1952 z entuzjazmem i z pełną świadomością postawionych przed nimi w tym roku trudnych, zwiększonych zadań.

Wytężona walka o wykonanie tych zadań rozpoczęła się już w pierwszych dniach roku. Napływają informacje o podejmowaniu z początkiem roku nowych zobowiązań i o pierwszych, uzyskiwanych w bież. roku, sukcesach produkcyjnych.

Pierwszy w 1952 r. dyżur ruchu w nowej elektrowni wodnej w Dychowie objął Adam Kowalik. Okręgowa ekspozytura mocy wydaje dyspozycje włączenia do sieci elektrowni dychowskiej. Jeden ruch przełącznikiem powoduje 8 skomplikowanych funkcji. I oto energia elektryczna płynie liniami wysokiego napięcia, uruchamia zakłady u stóć Karkonoszy, daje światło spółdzielniom produkcyjnym i wsiom woj. zielonogórskiego.

W siłowni trwają zaawansowane już prace przy drugim turbozespolu. W nowobudowanej się socjalistycznej kopalni „Wesola” w pierwszym dniu roboczym nowego roku przystąpiono do eksploatacji głównej przepompowni i pochylni zbiorczej, wykonanych przedterminowo w roku ub. Ponadto, poprzez skoncentrowanie całego urobku w

szybkie głównym, maksymalnie obniżono czas obrotu wózków w kopalni i zlikwidowano przerwy w dostawie taboru do przodków.

Załoga przodujących w przemyśle Chemicznych Zakładów im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie w pierwszym dniu trzeciego roku Planu 6-letniego

wyprodukowała setki ton saletry i saletry wapniowej, przekraczając plan dzienny. Produkcja tych nawozów przeznaczona jest na wiosenną akcję siewną.

Stocznicy gdańscy podjęli wiele nowych zobowiązań długookresowych. Dzięki nim w przyspieszonym terminie oddane zostaną do eksploatacji nowe jednostki pływające.

Portowcy gdańscy postanowili podnieść w pierwszym kwartale wydajność pracy o 10 proc. i załadować syste-

mem szybkościowym wszystkie statki. Zobowiązanie swoje robotnicy poparli czynem, załadowując statek s/s „Kranków” w czasie o 15 godzin krótszym od planowanego. Zwiększono także pracę w pierwszym dniu bież. roku załoga fabryki porcelany „Walbrzych” wykonując dzienny plan w 138 proc.

O poważnym przekroczeniu planu dziennych planów produkcyjnych w pierwszych dniach nowego roku zameldowały setki łódzkich włóknarzy.

# Nowa próba brutalnego pogwałcenia Karty ONZ

## Blok anglo-amerykański zmierza do przekazania Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ podstawowych funkcji Rady Bezpieczeństwa

PARYŻ PAP. Dnia 3 stycznia Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ przystąpiła do dyskusji nad sprawozdaniem t.zw. „komitetu akcji zbiorowych”.

Utworzenie tego komitetu nastąpiło w związku z rezolucją V sesji Zgromadzenia Ogólnego, uchwaloną 3 listopada 1950 r. głosami delegacji krajów bloku amerykańsko-angielskiego. Przyjęcie tej rezolucji, figurującej w protokołach ONZ pod zamaskowaną nazwą „zjednoczona akcja

na rzecz pokoju”, było nowym ogniwem w wysiłkach Stanów Zjednoczonych, zmierzających do przekształcenia ONZ w narzędzie swej agresywnej polityki. Postanowienia zawarte w wyżej wymienionej rezolucji stanowią brutalne pogwałcenie Karty ONZ i zmierzają do przekazania Zgromadzeniu Ogólnemu praw i pełnomocnictw, należących wyłącznie do Rady Bezpieczeństwa.

Rezolucja pod nazwą — „zjednoczona akcja na rzecz pokoju” — przewiduje także utworzenie komitetu t. zw. „akcji zbiorowych” w składzie przedstawicieli 14 państw. Z dniem tego nielegalnego komitetu byłoby nie tylko zbieranie w krajach należących do ONZ wiadomości o charakterze wojskowym, lecz również opracowanie planu kolektywnych przedsięwzięć w walce przeciwko agresji, co zgodnie z Kartą należy do wyłącznej kompetencji Rady Bezpieczeństwa i jej organów. Autorzy nielegalnej rezolucji powołali się na to, że Rada Bezpieczeństwa okazała się rzekomo niezdolna do wykonania swych zadań w dziedzinie zachowania pokoju wskutek obowiązującej w Radzie Bezpieczeństwa zasady jednomyślności wielkich mocarstw.

Delegacja ZSRR zdementowała na V sesji Zgromadzenia Ogólnego klamliwość tych twierdzeń i dowiodła, że Rada Bezpieczeństwa nie rozwiązała wielu niezwykle doniosłych spraw nie dlatego, że obowiązuje zasada jednomyślności, lecz dlatego, że Stany Zjednoczone i ich satelci dążą do narzucenia Radzie Bezpieczeństwa decyzji podyktowanych egoistycznymi interesami amerykańskich kół imperialistycznych.

Sprawozdanie komitetu „akcji zbiorowych” przedstawione obecnie Komisji Politycznej zawiera zalecenia, których celem jest pozbawienie Rady Bezpieczeństwa jej praw i pełnomocnictw i przekazania ich Zgromadzeniu Ogólnemu, gdzie Stany Zjednoczone, operując na posusznej im większości, mogą przeforsować wszelkie decyzje odpowia-

dające ich agresywnym planom.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Cohen usiłował obłudnymi frazesami o pokoju, zamaskować istotę opracowanego na rozkaz Stanów Zjednoczonych systemu „akcji zbiorowych”. Reprezentant USA wychwalał agresję zbrojną Stanów Zjednoczonych i ich satelitów przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej, jako wzór „akcji zbiorowych”, przewidzianych w sprawozdaniu komitetu. „Korea — oświadczył dosłownie delegat USA — to dopiero początek skutecznego systemu bezpieczeństwa kolektywnego”.

Delegat Szwecji przyznał, że kroki przewidziane w rezolucji „akcji zbiorowych na rzecz pokoju” oznaczają przekazanie Zgromadzeniu Ogólnemu funkcji i praw należących zgodnie z Kartą, do Rady Bezpieczeństwa. Wkroczenie na taką drogę — powiedział delegat Szwecji — jest pewnym ryzykiem z punktu widzenia pokoju powszechnego. Przedsięwzięcia te mogą utrwalić rozbiście świata na 2 obozy, co grozi poważnymi następstwami. Rząd szwedzki — oświadczył delegat Szwecji — zastrzega sobie prawo określenia swego stanowiska w sprawie tego sprawozdania po dokładnym przestudiowaniu go.

Dnia 3 stycznia trwała w dalszym ciągu dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos szef delegacji ZSRR minister Wy-

## Imponujące osiągnięcia radzieckiego przemysłu włókienniczego

MOSKWA (PAP). Radziecki przemysł włókienniczy, podobnie jak i inne gałęzie radzieckiego przemysłu lekkiego wykonał w roku 1951 przedterminowo roczny plan produkcyjny. Pracownicy przemysłu włókienniczego wyprodukowali dziesiątki milionów metrów tkanin ponad plan. Poważnie wzrosła również wydajność pracy w zakładach tej gałęzi przemysłu.

W porównaniu z r. 1950 zakłady włókiennicze zwiększyły produkcję tkanin bawełnianych i jedwabnych o blisko 30 proc., a tkanin wełnianych o 13 proc.

# Generalissimus Stalin dziękuje za życzenia

Do  
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
TOWARZYSZA B. BIERUTA  
WARSZAWA.

Proszę Was, Towarzyszu Prezydencie, o przyjęcie mego podziękowania za Wasze pozdrowienia i przyjacielskie życzenia z okazji moich urodzin.

STALIN

Do  
PREZESA RADY MINISTRÓW  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
TOWARZYSZA J. CYRANKIEWICZA  
WARSZAWA

Dziękuję Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i Wam, Towarzyszu Premierze, za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji moich urodzin.

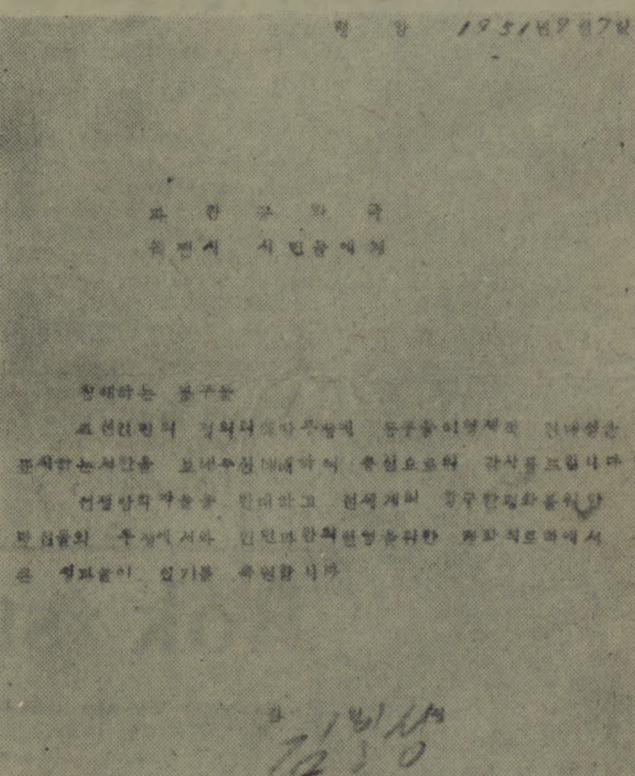
STALIN

## Pozdrowienia

### przywódcy narodu koreańskiego premiera Rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — Kim Ir-sena dla mieszkańców Szczecina

W odpowiedzi na list wysłany przez mieszkańców Szczecina do Premiera Kim Ir-sena z wyrazami solidarności z walczącym bohatercko o wolność narodem koreańskim, przywódcą narodu koreańskiego premier Kim Ir-sen, w liście skierowanym do Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie, przekazał mieszkańcom naszego miasta serdeczne pozdrowienie.

Penlżej zamieszczamy fotokopie oryginału listu premiera Kim Ir-sena oraz tłumaczenie listu.



DO  
OBYWATELI MIASTA SZCZECINA, POLSKA

Droży Towarzysze!

Dziękuję Wam za Wasz list, w którym wyraziście braterską solidarność z narodem koreańskim w jego spraciedliwej wywoleńczej walce przeciwko agresorom amerykańsko-angielskim.

Zyczę Wam wielkich sukcesów w waszej pokojowej pracy dla rozkwitu Polski Ludowej i w walce o trwały pokój na całym świecie przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

KIM IR-SEN

# Naród niemiecki uczcił 76 rocznicę urodzin Prezydenta NRD W. Piecka

BERLIN PAP. Dnia 3 stycznia 1952 r. obchodzili 76 rocznicę urodzin Wilhelm Pieck — prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przewodniczący Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Ze wszystkich stron NRD, z Niemiec Zachodnich i z zagranicy nadeszły pod adresem dostojnego jubilata serdeczne życzenia. Demokratyczny Berlin oraz wszystkie miasta NRD przybrały oświetlona szata.



W dniu 3 bm. prezydent Wilhelm Pieck przyjął w swej siedzibie na zamku Niederscheenhausen przedstawicieli życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego NRD, jak również przedstawicieli Radziec-

kiej Komisji Kontroli z jej szefem — generałem Czujkowem na czele oraz członków korpusu dyplomatycznego, którzy składali życzenia dostojnemu jubilatowi.

Jako zastępca dziekana ambasadora Puszkina, przemawiał w imieniu zgromadzonych dyplomatów ambasador Izydorczyk, szef Polskiej Misji Dyplomatycznej.

Dla złożenia życzeń prezydentowi Pieckowi przybył również przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec, Max Reimann.

Załogi robotnicze przysyłając życzenia prezydentowi Pieckowi donoszą równocześnie o podjęciu dla uczczenia 76 rocznicy jego urodzin zobowiązań produkcyjnych.

# Prace Józefa Stalina o językoznawstwie mają olbrzymie znaczenie dla nauki historii

## Z obrad konferencji historyków w Otwocku

WARSZAWA PAP. Konferencja metodologiczna historyków w Otwocku rozpoczęła swe robotce posiedzenie w dniu 29. 12 1951 r. referatem red. Józefa Gutta pt. „Niekto re zagadnienia poznania historycznego w świetle materializmu dialektycznego i historycznego”, oraz odczytem prof. Uniwersytetu Moskiewskiego dra nauk historycznych, dyr Instytutu Słowiańszczyzny Akademii Nauk ZSRR N. P. Tretjakowa „O znaczeniu prac Józefa Stalina o zagadnieniach językoznawstwa dla nauki historycznej”.

W łącznej dyskusji zabierali głos: prof. K. Tymieniecki, prof. I. Biezuńska — Malowistowa, prof. J. Dutkiewicz, prof. W. Moszczeńska, prof. A. B. Batowski, prezes R. Werfel, prof. A. Vetulani, prof. H. Łowmiański, prof. W. Kula, dr. J. Litwin, dr. G. Miszalsowa, dr. E. Halicz, prof. M. Sejski, dr. H. Katz, magister Zychowski, prof. Z. Kormanowa, dr. J. Kulczycki.

Dyskusja skupiła się wokół zagadnień teoretycznych poznania historycznego i definicji postępu oraz partyjności w nauce, a także oceny polskiej historiografii burżuazyjnej. Podniesiono przy tym postępowe tradycje dawniejszego dziejopisarstwa, zwłaszcza dzieł Lejewela. Mówcy podkreślali olbrzymie znaczenie prac Józefa Stalina o językoznawstwie dla rozwiązywania konkretnych zagadnień historycznych

i budowania syntezy historycznej.

W następnym dniu obrad przystąpiono do dyskusji na temat periodyzacji historii polskiej. Dyskusję zajął profesor S. Arnold.

Na posiedzeniu w dniu 2 stycznia 1952 r. akademik B. Grekow przedstawił pracę pt. „Geneza feudalizmu w Rosji w świetle prac Józefa Stalina o zagadnieniach językoznawstwa”, sumująca długoletnie własne badania i dociekania nad początkami państwa ruskiego, przewidowane po ostatnich pracach Stalina. Akademik Grekow podkreślił wpływające stąd perspektywy naukowe dla badaczy zajmujących się początkami państwa polskiego. Po tych przemówieniach rozpoczęła się dyskusja nad periodyzacją najdawniejszych przedziach wszystkim dziejów Polski. Badania historyczne ostatnich lat, które przyniosły tak obfity materiał porównawczy, przeprowadzone w Polsce Ludowej na szeroka skalę prace wykopaliskowe, a przede wszystkim zastosowanie metody marksistowskiej umożliwiają obecnie uchwycenie nie dziejów ojczystych już od V-go wieku.

Dotychczas w dyskusji zabierali głos: prof. T. Manteuffel, prof. H. Łowmiański, prof. K. Tymieniecki, prof. A. Gieysztler, prof. J. Fardach, prof. S. M. Kuczyński, prof. K. Maleczyński, prof. A. Vetulani, prof. W. Hejnosz orsz, prof. Tretjakow. Dyskusja trwa.



# Oreǳie Stalina do narodu japońskiego nowym dowodem głębokiego oddania narodu radzieckiego sprawie pokoju

## Odgłosy na depezę Generalissimusa Józefa Stalina do redaktora naczelnego japońskiej agencji »Kiodo«

Wiadomość o depeży Józefa Stalina do redaktora naczelnego japońskiej agencji prasowej „Kiodo” — Iwamoto, zawierającej życzenia noworoczne dla narodu japońskiego, obiegła lotem błyskawicy cały świat, wywołując wśmiedzie głębokie wrażenie. Rozgłoszenie radkowe nadawały kilkakrotnie w dniu 1 i 2 bm tekst lub treść depeży. Prasa wszystkich krajów zamieściła w dniu 2 bm, pełny jej tekst lub obszernie streszczenia, podkreślając w nagłówkach doniosłe znaczenie oświadczenia Generalissimusa Stalina.

Poniżej podajemy pierwsze komentarze:

### GŁOSY RADZIECKIE

**MOSKWA PAP.** — Nawiazując do oreǳia, jakie wystosował do narodu japońskiego Generalissimus Stalin z okazji Nowego Roku, dziennik „Izwestia” pisze m. in. w artykule wstępnym: Imperialiści amerykańscy otwarcie odbudowują te dwa ogniska wojny — na zachodzie w Trizonii i na wschodzie w Japonii — których likwidacja w wyniku ostatniej wojny kosztowała narody miliony setnień ludzkich oraz wymagała od nich olbrzymich ofiar materialnych i niewymownych cierpień. W Japonii, w Niemczech Zachodnich i na innych obszarach, gdzie panowała się magnaci Wall Street, masy pracujące wyciśnięte z praw, skazane są na głód, niedzę i bezrobocie. Np. naród japoński znajduje się obecnie w tak katastrofalnej sytuacji, jak nigdy w dziejach. Po wojnie Japonia znalazła się w niewoli u imperialistów amerykańskich, którzy depcą jej niezawisłość narodową. Okupanci amerykańscy przeskazali Japonię w bazę wypadową dla swych awantur na Dalekim Wschodzie. Podporządkowali oni swej kontroli przemysł, handel zagraniczny i finanse Japonii.

Ludzie dobrej woli we wszystkich krajach — podkreśla „Izwestia” — powitali z głębokim zadowoleniem oświadczenie wielkiego Choraǳego Pokoju Józefa Stalina przesłane redaktorowi agencji „Kiodo”. Józef Stalin wyraził głębokie współczucie na rodów Związku Radzieckiego dla narodu japońskiego, na który spadły nieszczęścia w związku z obcą okupacją.

Dziennik „Trud” stwierdza, że oreǳie Józefa Stalina do narodu japońskiego jest nowym, wymownym dowodem głębokiego oddania narodu radzieckiego sprawie pokoju i powszechnego bezpieczeństwa. Dziennik podkreśla, że pomimo niezwykle ciężkich warunków walki o pokój, o wolność i niezawisłość Japonii, patriotyczni japońscy kontynuują i wzmagają tę walkę, ciesząc się poparciem wszystkich narodów milujących pokój. To też cała postępową ludzkość przyjęła z ogromnym zadowoleniem oreǳie Stalina do narodu japońskiego. Stalin dał wyraz uczuciom wszystkich uczciwych ludzi świata.

### JAPONIA

**MOSKWA (PAB).** Jak donosi Agencja TASS, radio tokijskie nadało komentarz płórnika Rintō Sasaki, poświęcony oreǳu Tow. Stalina do narodu japońskiego.

Redaktor naczelny agencji „Kiodo” Iwamoto, gdyśmy go odwiedził — stwierdził komentarz radia tokijskiego — oświadczył, że agencja zwróciła się do premierów 18 krajów świata z prośbą o przesłanie oreǳin narodołowi japońskiemu i że tylko premier Stalin do prośby tej się przychylił.

W treści oreǳia komentator japoński usiłuje dopatrzeć się przede wszystkim posunięcia dyplomatycznego, wymierzonego przeciwko polityce amerykańskiej wobec Japonii.

„Na wszystkich konferencjach i naradach międzynarodowych — oświadczył komentator — przedstawiciele Związku Radzieckiego stwierdzają, że główną przyczyną niebezpieczeństwa, które zawisło obecnie nad Europą i w ogóle nad światem, jest tworzenie amerykańskich baz wojennych

w krajach Europy na mocy paktu atlantyckiego. Można powiedzieć, że twierdzenie to rozciąga się obecnie również na Japonię”.

Komentator uważa, że oreǳie Stalina „świadczy o nowej polityce Związku Radzieckiego wobec Japonii”. „Pamiętamy — stwierdza on — że 7 listopada ub. roku w rocznicę rewolucji w Związku Radzieckim misja radziecka w Japonii oficjalnie zaprosiła na bankiet członków naszego rządu z premierem Yoshidą na czele. Mówi się, że zaproszenie to było pierwszym po zakończeniu wojny. W listopadzie członkowie misji radzieckiej przybyli również do parlamentu i konferowali z deputowanymi na tematy związane z wymianą handlową między Japonią a Związkiem Radzieckim.

Ponadto przeszło 10 działaczy gospodarczych z Iairo Isikawa na czele, otrzymali zaproszenie na międzynarodową konferencję gospodarczą, która odbędzie się w kwietniu br. w Moskwie. Niedawno, w dniu urodzin premiera Stalina, Ikuo Ojama przyznano Staliniowską Nagrodę Pokoju. Ojama został odznaczony jako bohater o pokój, chociaż nie jest komunistą. Podsumowując to wszystko, można wyciągnąć wniosek, że dzisiejsze oreǳie premiera Stalina świadczy o nowej polityce Związku Radzieckiego wobec Japonii”.

Radio tokijskie nadało również za dalekowschodnim oddziałem Agencji United Press pierwsze wypowiedzi przedstawicieli kół dyplomatycznych w Japonii o depeży Józefa Stalina do redaktora naczelnego Agencji „Kiodo”.

Agencja United Press stwierdza m. in.: Pewien przedstawiciel dyplomatyczny oświadczył, że oreǳie premiera Stalina jest niezwykle doniosłe. Inny dyplomata podkreślił, że oreǳie premiera Stalina, stwierdzające, iż narody ZSRR, które doświadczyły w przeszłości obcej okupacji, do brzo rozumieją cierpienia narodu japońskiego, znajdujące się obecnie w warunkach obcej okupacji, ma głębokie znaczenie. Jedną z wybitnych osobistości japońskich oświadczyła, że oreǳie premiera Stalina zasługuje na szczególną uwagę, albowiem utrzymane jest w przyjaznym duchu”.

### STANY ZJEDNOCZONE

**NOWY JORK PAP.** Wiadomość o noworocznym oreǳu Generalissimusa Stalina do narodu japońskiego ukazała się najpierw w wieczornym wydaniu „New York Herald Tribune” z 1 stycznia. Dziennik „New York Times” zamieścił krótkie streszczenie oreǳia. Korespondenci agencji „Associated Press” i „United Press” podali natomiast w depeżach z Tokio szczegółowe streszczenia oreǳia Stalina.

### WIELKA BRYTANIA

**LONDYN PAP.** Już 1 stycznia br. dziennik „Daily Telegraph and Morning Post”, podając depezę o noworocznym oreǳu Stalina do narodu japońskiego, pokreślił te słowa oreǳia, w których Generalissimus Stalin daje wyraz głębo-

kiemu współczuciu narodów Związku Radzieckiego dla narodu japońskiego oraz wyraża nadzieję, że naród japoński zdobędzie niezawisłość swej ojczyzny.

Dziennik „Times”, cytując oreǳie Stalina uwytkła słowa o meżnej walce narodu japońskiego o niezawisłość i o głębokim współczuciu narodów ZSRR dla narodu japońskiego znajdującego się pod okupacją obcą.

W dzienniku „Daily Worker” z dnia 2 stycznia br. noworoczne oreǳie Stalina do narodu japońskiego ukazało się na czołowym miejscu p. t.: „Oreǳie Stalina dodaje otuchy Japończykom”.

### NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

**BERLIN (PAP).** Dzienniki ukazujące się we Wschodnim Berlinie ogłosiły na pierwszych stronach tekst noworocznego oreǳia Stalina do narodu japońskiego.

Oreǳie noworoczne Generalissimusa Stalina do narodu japońskiego — stwierdza centralny organ SED „Neues Deutschland” — ma wielkie znaczenie nie tylko dla tego ujarzmionego i wyzyskiwanego przez imperializm amerykański narodu, lecz również dla wszystkich milujących pokój narodów świata. Oreǳie to wzmożni w narodzie japońskim świadomość, że nie jest on zapomniany przez światową sly pokój, wzmocni jego zdecydowanie w obronie interesów narodowych i o niezawisłość swojej ojczyzny.

Noworoczne oreǳie Generalissimusa Stalina do narodu japońskiego wykazuje raz jeszcze, że Stalin jest wodzem światowego ruchu pokoju, a Związek Radziecki, centrum sly światowego obrotu pokoju.



### Kolejnictwo ZSRR w r. 1951

Na łamach „Prawdy” ukazał się artykuł ministra kolei ZSRR, B. Bieszczewa. W artykule tym czytamy m. in., że dzięki nieustannej trosce i pomocy ze strony partii bolszewickiej, rządu i osobliście towarzysza Stalina, kolejarze radzieccy przedterminowo wykonali państwowy plan przewozów na r. 1951; przewieziono ponad plan miliony ton ładunków, mających doniosłe znaczenie dla gospodarki narodowej.

W Związku Radzieckim asygnuje się co roku duże sumy na budowę nowych linii kolejowych oraz na unowocześnienie urządzeń technicznych linii już istniejących. Partia i Rząd troszczą się o podniesienie stopy życiowej kolejarzy, ich kwalifikacji zawodowych i ogólnego poziomu kulturalnego.

W 1951 roku 180 tys. kole-

jarzy odznaczono orderami i medalami Związku Radzieckiego w nagrodę za dągotęlną, nienaganną pracę.

Na stalinowską troskę o transport i jego kadry, kolejarze radzieccy odpowiadają ofiarną, wyjęzoną pracą. W całym kraju radzieckim powszechnie znane są nazwiska laureatów Nagród Stalinowskich, maszynistów — pięcisetników: Błażenowa, Szumiłowa, Głubokowa, Kondratiewa i Gulszyna, najlepszych dyspozytorów ruchu — Korolowej i Kostyrki, inicjatora współzawodnictwa o przedłużenie międzyremontowej pracy parowozów — maszynisty Sobolewa i wielu innych. W ciągu trzech pierwszych kwartałów r. 1951 kolejarze — robotnicy, pracownicy inżynierjno-technicy i urzędnicy zgłosili ponad 80 tys. wniosków racjonalizatorskich i wynalazków.

### Nauka radziecka w służbie ojczyzny

Cechą charakterystyczną nauki radzieckiej — pisze na łamach „Prawdy” członek Akademii, prof. A. Oparin, w artykule pt. „Nauka radziecka w służbie ojczyzny” — jest szerokie rozpowszechnienie metody zespołowego rozwiązywania ważnych problemów gospodarki narodowej w oparciu o państwowy plan rozwoju nauki.

Do rozwiązania zadań, powstających przed naszą nauką w związku z budowlami komunizmu, wciągnięto tysiące pracowników nauki, setki dawnych i nowopowstałych instytutów naukowo-badawczych i stacji doświadczalnych. W pracach tych brało udział w r.

1951 ponad 110 instytutów naukowo-badawczych i laboratoriów, które opracowały ponad 460 tematów z chemii, fizyki, biologii, mechaniki, geologii itd.; doniosłe badania przeprowadzali specjalne ekspedycje. Wyniki tych prac albo już znalazły zastosowanie praktyczne, albo znajdują się w stadium realizacji.

Sprawa budowy komunizmu — pisze na zakończenie prof. Oparin — jest nierozdzielnie związana ze sprawą walki o pokój. Uczelni radzieckie są czynnymi bojownikami o sprawę pokoju na całym świecie. Nauka nasza wnieśli sly interesom pokojowego budownictwa komunistycznego.

### Radosne powitanie Nowego Roku w ZSRR

Na łamach „Prawdy” ukazały się napyłujące ze stolic republik związkowych wiadomości o przebiegu święta Nowego Roku.

Masy pracujące stolicy radzieckiej, podobnie jak cały

naród radziecki, witaly radośnie Nowy Rok 1952. Aż do rannej tłumnie było i wesoło w klubach, domach i Pałacach Kultury, w wielu mieszkaniach prywatnych i styczeń w całej Moskwie panowało świąteczne ożywienie. Tysiące uczniów udało się na specjalne paranki noworoczne. Do późnego wieczora tłumy zwiedzających zapelniały muzea i sale licznych wystaw mośkiełskich.

# Rok »stanu pogotowia« w USA

„Dlaczego Truman mówi o wojnie?” — tak brzmi tytuł artykułu wstępnego jednego z ostatnich numerów reakcyjnej gazety waszyngtońskiej „Times Herald”. I z niezwykłą jak na taką właśnie gazetę, szczerością autor artykułu odpowiada:

„Truman szykuje wojnę, bo poprzez wojenną koniunkturę chce stworzyć w społeczeństwie iluzję uniknięcia kryzysu gospodarczego i zapewnienie sobie w ten sposób zwycięstwo w przyszłych wyborach... Kryzys gospodarczy przypięczętowałby polityczną klęskę Trumana. A kryzys ten wybuchnąłby natychmiast w razie wstrzymania przygotowań wojennych i zaniechania planów stworzenia w USA arsenału świata kapitalistycznego”.

Tak więc reakcyjny dziennik amerykański, pomijając wstydliwie główny cel imperializmu amerykańskiego — opanowania świata, muszonym jest potwierdzić tę oczywistą prawdę, że jednym z głównych powodów przygotowań wojennych USA jest paniczny strach monopolistów przed krachem gospodarczym. Strach przed kryzysem, zgarnianie olbrzymich zysków z produkcji i brojenowej, która ma slyżyć z kolei do rozpętania wojny o zawiadnięcie światem przez miliardów USA — oto główne motywy polityki realizowanej przez Trumana na zlecenie Wall-Street.

W imię tej właśnie polityki ogłosił Truman przed rokiem tzw. „stan pogotowia” w USA. W imię tych właśnie celów Kongres amerykański uchwalił na rok 1951/52 rekordową w czasach pokojowych sumę wydatków w wysokości 91,8 miliardów dolarów, z czego 77,250 miliardów dolarów, czyli 85 proc. przeznaczono na

finansowanie polityki brojen (około 57 miliardów dolarów dla ministerstwa wojny, 7,328 milionów na tzw. „pomoc dla zagranicy”, 4,094 milionów na budowę baz wojennych w USA i zagranicą itd.).

### ROSNA ZYSKI MONOPOLISTÓW

Monopolisci mogą być zadowoleni ze swego gauleitera na fotelu prezydenckim USA. Olbrzymie wydatki brojenowe rządu Trumana (przewyższające obecnie ponad 50 razy sumę z 1939 r.), wydatki finansowane w głównej mierze przez masy pracujące — plyną szerokim strumieniem dywidend do przepasných kas pancernych magnatów brojenowych. Jak podaje oficjalne sprawozdanie rządowe, w ub. roku budżetowym 25 wielkich towarzystw przemysłowych otrzymało 43 proc. wszystkich zamówień brojenowych na sumę 29,7 miliardów dolarów! Odpowiednio do tego rosła i zyski. Według oficjalnych danych zyski monopolu wynoszące 7,3 miliarda w 1939 r. wynosiły w roku 1949 sumę 28,3 miliardów i wzrosły do 41,4 miliardów w 1950 r., a do 46,2 miliardów dolarów w roku 1951.

Jeśli do tego dodać, że przedsiębiorstwa brojenowe są szczególnie uprzywilejowane jeśli chodzi o przydział surowców i ulgi podatkowe, to bedziemy mieli dokładny obraz tego, co daje monopolistom prowadzona przez Trumana polityka przygotowawcza nowej wojny.

### NA MASY PRACUJĄCE USA SPADAJA WCIAZ NOWE CIĘŻARY

Zgola inaczej wygląda sprawa, jeśli chodzi o szerokie masy narodu amerykańskiego. Amerykańska klasa robotnicza

amerykańskie masy pracujące padły przede wszystkim ofiarą obłędnej polityki brojen. W zawrotnym tempie rosła podatek pośrednie i bezpośrednie. Od chwili rozpętania wojny w Korei rząd Trumana podniósł już trzykrotnie wysokość podatków, na łączną sumę 16 miliardów dolarów.

W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Look” znajdujemy zestawienie ilustrujące wzrost obciążenia podatkowego w USA na przestrzeni historii tego kraju. Otóż okazuje się, że podczas, gdy w ciągu 156 lat istnienia Stanów Zjednoczonych 31 urzędujących w tym czasie prezydentów zasiliło kase państwowe 256 miliardami dolarów w formie zebranych podatków, to jeden prezydent — Truman — w ciągu 6 lat i 2 miesięcy swej kadencji (do lipca 1951 r.) wycisnął z narodu amerykańskiego go olbrzymią sumę 277 miliardów dolarów! Zaiste, niedarom pismo „Look” nazywa Trumana „największym egzekutorem podatkowym w historii USA”!

Ale właśnie tu kryje się jedno z głównych źródeł nieuchronnie nadciągającego kryzysu. Słta nabywca obywateli USA jest po zaplaceniu podatków tak niska, że nie są oni zdolni nabywać produkowane towary. Tak więc monopolisci sami podcinają gałąź, na której siedzą.

Innym poważnym czynnikiem obniżającym stopę życia w amerykańskich masach pracujących jest stała slywka cen towarów masowego spożywania. Same tylko „legalne” urzędownie zatwierdzone zwyżki cen wyciągnęły z kieszeni amerykańskich robotników i pracowników w czasie od stycznia do września 1951 r. dodatkową 28 miliardów dolarów.

### WYDATKI NA ZBROJENIA NIE LIKWIDUJĄ KRYZYSU GOSPODARCZEGO

Do tych wszystkich liczb na leży dodać jeszcze jedną: ponad 4 tysiące strajków w 1951 r. z udziałem ponad 2 milionów robotników i pracowników amerykańskich. Jest to dobitna ilustracja tej wielkiej prawdy, że naród amerykański coraz lepiej rozumie istotę zbrojeniczej polityki rządu Trumana, że coraz trudniej jest ten naród oszukiwać i straszyć historią wojenną.

Nawet po trzejwleści monopolisci zdają sobie sprawę ze sztuczności „konjunktury” opartej na zbrojeniach, nawet oni oczekują nieuchronnego krachu gospodarczego. I tak, organ wielkiego kapitału „Business Week” pisze:

„Wydatki wojenne tylko oddalają kryzys, ale go nie likwidują. Wcześniej czy później tendencje kryzysowe osiągną taką silę, że niecałkowicie ożywczy wpływ, wywierany przez wydatki rządowe”. A wspomniany już na wstępie „Times Herald” ostrzega: „Usiłując nakłonić Kongres do uchwalenia nowych wydatków, rząd Trumana rozpocznie niewątpliwie w najbliższych miesiącach kampanię na temat grożącego nam z pewnością niebezpieczeństwa. Będą to mowy kampanie kłamstw, mającej na celu otumanienie narodu amerykańskiego i pchnąć go na drogę, która prowadzi kraj do katastrofy”.

Zarówno „Business Week” jak i „Times Herald” — to gazety reakcyjne. Prawda jednak jest tak oczywista, że nawet one nie potrafią jej zasusować.

WŁADYSŁAW SZCZERBIC

Dnia 1 stycznia w stolicy Republiki Ukrainskiej uruchomiono pierwsze kijowskie planetarium. Wykład inauguracyjny na temat „Astronomii radzieckiej” wygłosił członek korespondent Akademii Nauk Ukrainskiej SRR, W. Czesławicz.

Wesoło witaly Nowy Rok masy pracujące miast i wsi Republiki Białoruskiej po podsumowaniu wyników swej pokojowej pracy. Wyposażone w nowoczesny sprzęt techniczny przedsiębiorstwa miast i opasowały w r. ub. produkcję 23-tonowych samochodów — wywrotek, traktorów dla przemysłu leśnego, oświeżnych maszyn do kopania rowów, motocykli, nowych gatunków sukna, sgaratów radiowych, narzędzi do skrawania metali itp.

### Wyjazd delegacji polskiej do Pekinu

**WARSZAWA PAP.** Dnia 8. I. br. opuściła Warszawę delegacja polska, udająca się do Pekinu na obrady polsko-chińskiej komisji mieszanej do przygotowania planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską a Chinnami w roku 1952.

Na czele delegacji stoi sekretarz generalny KWKKZ ambasador J. K. Wende. Delegacja zęgnali przedstawicieli MSZ, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Na lotnisku byli obecni chargé d'affaires Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie Yang Chi-liang oraz sekretarz ambasady. W tym



# ŻYCIE i Kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALINSKIEGO«

Nr 2 (40)

Koszalin, 5 stycznia 1952 r.

Rok II.



PRACE KOŁA MŁODYCH

Eugeniusz Biedka

\* \* \*

*Pamięć poetów chińskich,  
koreańskich, wietnamskich,  
poległych w walce z imperia-  
lizmem.*

Upadłeś w lesie dębowym.  
Zielona gałązka jak wieniec laurowy  
Spadła na skrwawioną dłoń.  
Daleko niesie pieśń twoja,  
Która śpiewałeś z żołnierzami,  
Umarłeś w lesie dębowym.  
Upadłeś nad wielką rzeką,  
Umyleś w niej ręce na wieczność.  
Krew z tych rąk zakwitnie przyszłością,  
Płynie wielka rzeka nadziei,  
Płynie wielka rzeka przyszłości.  
Umarłeś nad wielką rzeką.

Na twoim grobie zasadzi różę  
Prosta chłopka, dla której żyłeś.  
Którą śpiewałeś, za którą zginąłeś.

\*

## Mistrz wodociągów

Ciesz się ciche moje gospodarstwo  
Uroda drzew i maszyn w hali.  
W lśniącym trawniku wodotrysk parski  
I mgielka mży i błyszczy na nim.

Na łące filtry rzeź i szumia jak powódź  
W małych chatkach ukrytych w brzezynie.  
Wracam do sadu pod jabłoni jesienna i znowu  
Pszezoły w kwiatkach i szepc w maszynie.

Poprzez spokój słońca i południa  
Odświeżając urodę lat mych  
Raźnie pompy klaskają i dudnią  
Rytmem wdzięcznej i spokojnej pracy.

Nieustanny strumień rzeźwej wody  
Płynie w rurach, pulsuje w kurkach.  
Czasem idą na przechadzki ludzie młodzi,  
Wtedy wodę im podaje przez furtkę.

\*

Józef A. Bursiewicz

## Zatempowca z Miętua

W twoich oczach dziewięcioletnich  
Moja radość i szczęście.  
Baw się i pracuj wciąż lepiej,  
Ja ci się wierszem odwiedzę.

Chciałaś — pojedziesz traktorem  
To nic że się namie nie chce.  
Twoje plony ja w wierszu zbiorę  
I z nim pójdę do ciebie na lekcje.

Twoje serce rwie się do wiedzy  
I nikt nie zmusi byś słuchała przesadów  
Wspólny dom PGR-ów: ty i twój koleś  
Zmieście kurtyne z jasnych horyzontów.  
Świat wierszem nodaże ci rękę,  
Drzwi wiedzy otworem dla ciebie.  
Jak władza magnatów, rozpekła  
Twoja dola o wodzie i chlebie.

Wiersz dla lat twych osiemnastu  
Jak błakiej piszę, jak siostrze.  
Za twą pracę uśmiech ci da miasto,  
Wrócę legnie nod wiedzy twej ostrzem.

JERZY ANDRZEJEWSKI

# NASZA PARTIA

Ludzie i Zdarzenia

Faszyzm przeżywał wówczas okres zbrojnych tryumfów. Cała niemal Europa od Narwiku po Pireneje i od wybrzeży Francji aż po ziemię grecką znajdował się pod terrorem swastyki. Na Dalekim Wschodzie militarystyczny japoński kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa. Panował już nad Pacyfikiem, stał u wrót twierdzy w Singapurze, zagroził bezpośrednio Australii. I chociaż dzięki bohaterstwu Armii Czerwonej pierwsza napastnicza ofensywa hitlerowska na Związek Radziecki zatrzymała się pod Moskwą, faszyzm niemiecki miał jeszcze w ciągu najbliższych miesięcy wiosny i lata zaznać wielu zwycięstw. Miał dotrzeć aż nad Wolgę i na Kaukaz, a w Afryce znaleźć się o paręset kilometrów od kanału Sueskiego. Był to styczeń roku 1942, a więc cały rok dzielił nas jeszcze wtedy od przelomowej daty: od klęski Hitlera pod Stalingradem.

Tak więc wieści ze świata, jakie docierały w ów styczeń do naszego kraju, nie były radośnie. Trzeźła z kolei zima spędzona pod okupacją, coraz do kładniej rozpraszająca nadzieje tych którzy luzili się, że wojna potrwa krótko. Koniec faszystowskich podbojów oddalał się w przyszłość bardzo odległą, ponieważ rok w tych ciężkich latach liczył się nie dwunastoma miesiącami, lecz ilością ginących ludzi i trudną do ogarnięcia ilością ludzkich cierpień. Na razie faszyzm zwyciężał, poszerzał swoją „przestrzeń życiową”

i wszędzie tam, gdzie ugruntowywał swoje panowanie — wznagalały się terror, grabież i siła barbarzyńskiego niszczenia ludzi.

Cóż przez wspomnienie osobistych przekazuje o tym okresie pamięć? Można, srogą zimą, biedę i głodowanie, nocą nad którymi jak zły sen ciążył ciężki gestapowców, mury get, łapanki uliczne i wywózki do Rzeszy na przymusowe roboty konure władzowski dobiegające spoza drutów Oświęcimia, ordynarne hitlerowskie kłamstwa, podawane przez uliczne „szczekaczki” i kłamstwa już własnego chowu, zreszcie niejednokrotnie przy pomocy pseudopatriotycznych frazesów maskujące reakcyjne oblicze faszystowskiej góry podziemia. W takim to właśnie czasie, w styczniu przed dziesięcioma laty, powstała Polska Partia Robotnicza, wówczas — partia, która w oparciu o masy pracujące pierwszą podjęła program walki wyzwolenczej o niepodległość oraz władzę ludu; dziś w swej obecnej spadołkierczyń, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — partia narodu budującego socjalizm; wczoraj i dzisiaj — partia, która w oparciu o marksizm — leninizm kontynuuje najlepsze patriotyczne i rewolucyjne tradycje kilkudziesięciu lat walki polskiego proletariatu.

Dziesięć lat! Im z dalszej perspektywy będziemy na ten okres patrzeć, tym drobniejszym odciśnięciem czasu wydać się nam będzie to dzie-

sięciolecie. Nigdy jednak doniosłość tego okresu nie ulegnie pomniejszeniu. Przeciwnie: wraz z rosnącą historią rosnać będzie z pewnością i to dziesięciolecie naszego narodu, pierwsze, za którego losy i kształt mogła podjąć odpowiedzialność partia klasy robotniczej. Doremnie byśmy w całej naszej historii szukali drugiego, jak to dziesięciolecie, równego mu głębokością i zasięgiem przemian. Nigdy jeszcze na przestrzeni całego naszego dziejów naród nasz nie przeżył równie gwałtownej, a jednocześnie tak przejrzyściej, trudnej i zwycięskiej drogi, jak ta, która od stycza nie woli faszystowskiej i reakcji własnego podziemia zaprowadziła nas do styczenia trzeciego roku Sześcioletki. Tylko rewolucja mogła podobną drogę wytyczyć. Tylko ideał rewolucji mogła nam za pewnić zarówno niepodległość, jak realizację społeczno-przewrotu. I tylko partia typu bolszewickiego, partia ucząca się na doświadczeniach Wielkiej Rewolucji Październikowej i historii WKP (b) mogła wśród natrętności czasów pokierować narodem tak twórczo, jak to uczyniła nasza partia.

Gdy przed dziesięcioma laty dokonał się ów zasadniczy zwrot w naszej historii, wówczas okryty tajemnicą podziemnej konspiracji, nie wszyscy, rzecz jasna, Polacy wiedzieli o tym zdarzeniu, z tych zaś, do których wiadomość o powstaniu PPR dotarła, nie wszyscy zdawali sobie sprawę z następstw tego faktu. Przelomowym datom historii nie zawsze towarzyszył blask i rozgłos. Tryumfy reakcji bywały zazwyczaj otaczane wielkim splendorem niż narodowe, nowe postępowe siły. Trudnej i ciężkiej drodze Lenina i partii bolszewików nie towarzyszył blask balów, zabaw i przewię roznoszących po całej Europie sławę Kongresu Wiedeńskiego. Rady oparte na wyzysku zawsze czyniły i czynią wszystko, by wyzyskiwani ludzie pracy nie potrafili trafnie odczytywać rzeczywistości i aby wśród rozlicznych wydarzeń tracił z oczu wydarzenia decydujące o dniu jutrzejszym. Wielu więc Polaków nie tyle wrogich postępowi, ile obciążonych nawykami starego myślenia nie potrafiło ani w roku czterdziestym drugim, ani w latach następnych dojrzeć w młodej partii — naszej partii. Dopiero z biegiem czasu partia nauczyła ich rozumieć partię. I myślę, że wśród wielu rewolucyjnych osiągnięć naszej partii tę właśnie jej rolę wychowawczą należy zaliczyć do osiągnięć najistotniejszych i najbardziej rewolucyjnych.

Należę do ludzi, którzy w swoim czasie bardzo się interesowali wewnętrznym światłem, niż przebie-

giem wojny domowej w Hiszpanii. Moje osobiste komplikacje oraz wysiłek, aby dać im wyraz w książkach, silnie mnie niepokoiły niż wzrastające tuż obok siły faszystów. I nie bez politowania i również nie bez żalu spoglądam dzisiaj na owego młodego pisarza, który w latach trzydziestych żył z oczami natrzycmi nie na świat, lecz obróconymi ku sobie. Cóż można dojrzeć w sobie, nie widząc świata? Samotność, mrok, pustki bunt — nie więcej.

Przyszła wojna. Wojna zmusiła patrzeć światu prosto w twarz. Lecz wojna nie uczy rozumienia wojny. I znów na leżalem do ludzi, którzy nie potrafili prawidłowo odczytać sensu wojennych wydarzeń i wzięli je wprawdzie, lecz w protest przeciw faszystom, w bunt przeciwko jego zbrodniom, w solidarność z postępem i wolnością więc! Dobrych uczuć potrafili włożyć nie jasność i ostrego rozsądku.

I znów minął pewien czas. Przyszły pierwsze lata naszej rewolucji. Okazało się, że faszystów nie wystarczył nieświadzić, trzeba natomiast z nim walczyć i dlatego trzeba go rozumieć. Okazało się również, że niedość jest tylko sercem stać przy postępie, że trzeba przy nim stać również z orężem wiedzy i ideologii. Oczkał tobie, partio, zawdzięczam, że nauczyłem się rozumieć i nie tylko i rozumieć miłość. Ty dzięki przemianom, które kształtowały i nadal kształtują nasz naród pod twoim kierownictwem, przywróciłaś twórcemu życiu setki tysięcy ludzi, a niejednemu z nich dałaś możliwość, że po raz pierwszy po długich latach błędnie i poszukiwanym „niezrozumieć” świat, siebie samego i sensu swojej pracy. Tobie, partio, zawdzięczam, że partijnego wychowania wśród nurtu dziejów na celownika partyjnego. Droga, po której kadesz iść, nie jest łatwa, jest trudna. Lecz ty cała swaola po teźna zbiorowości wspomagaś jednostkę na tej trudnej drodze. Wymagaś bardzo wiele, lecz ofiarowniesz i jeszcze więcej, ponieważ żadaś od człowieka samego siebie — dajesz mu cały naród, więc jeszcze: całą ludzkość. Kadesz walczyć, lecz uczysz walki i nadajesz kierunek ludzkim myślom i czynom. Wymagaś dyscyplinę — dajesz zaś porządek świata. Żadaś twój wości — otwiera z człowieka w przyszłość. Jesteś bowiem w całej swojej rozległości partia żywych, walczących i walcząca o ludzi żywych i nie ustających w walce. Także byłaś, nasz partio, wczoraj. Taką jesteś dzisiaj. I ponieważ tworzysz i kształtujesz ludzi — taką samą będziesz jutro.



We wszystkich miastach, ośrodkach przemysłowych i wsiach całego kraju, dzieci zebrane na uroczystościach wesoło powitały Nowy Rok. Na zdjęciu: zabawa, zorganizowana przez TPD w Wałbrzychu.



LEDWO Doroszkiewicz minął miasteczko, zaczął mżyć deszcz. Nie nigdy asfaltowej, a obecnie ska-

faczonej wybojami szosie szwają tworzyły się kałuże. Na ich powierzchni wyskakiwały od czasu do czasu wylupaste pecherze — zapowiedź długiego deszczu.

Do szkoły, gdzie od kilku dni był nauczycielem, zostawiało prawie trzy kilometry. Bez gumowego płaszczka i odpowiednich butów droga ta była mało nęcąca. Z wyrzutem popatrzył na szerokośnie, płytke pantofle o porządnie zdeptanych obcasach, podniósł kolnierzy przy marynarce i szybko ruszył dalej. Na razie iść było dosyć żmudnie. Gruba marynarka nie przemakała tak łatwo, a kałuże przeszkakiwały. Lecz wkrótce woda zaczęła spływać z czapki i poczuł zimne, lepkie strumyczki na plecach. Deszcz stawał się gęściejszy. Przesadziście sosienki wyglądały jakby je ktoś starannie zasrał mlekiem, szarym ołowiem. Doroszkiewicz przystanął rozglądając się za jakiegokolwiek osłoną. Z obu stron szosy stał gęsty, najwyższej pięcioletni młodnik sosnowy beznadziejnie mokry.

„Cholerny kraj! — pomyślał ze złością. — Drzewa poezadnego nawet nie ma!”

Podwinął nogawki spodni, wtrząsnął wodę z czapki i pobiegł truchtem. Powoli ogarniał go rozdrażnienie. Ostatnio zdarzało się to dosyć często. Biegł i po raz nie wiadomo który pytał sam siebie po kilemko przyjechał tu, do tego obcego zniszczonego zakątka, dlaczego nie został w Kielcach, gdzie wszystko było tak blisko i znane, dlaczego wreszcie przyjął posadę nauczyciela w odległej wiosce, kiedy mógł dostać o wiele lepszą?

„Nie mógł znaleźć odpowiedzi. Właściwie wszystkiemu winien był teść. Ledwo skończyła się wojna, zaczął go gryźć: „Rób coś. Dostęć mi na karku siedziałeś. Ja także chcę odpocząć.”

Przy każdej okazji nudnym, niekatarsonym głosem mówił: „Te odzyskane ziemie — to dobra rzecz. Złote interesy można robić. Jedź, załóżysz tam sklep. Gotówkę na początek dam. Człowiekiem nareszcie będziesz, bo ta twoja belferka to marny chleb.” Zona wórowała mu. Zgodził się, bo zawsze się zgadzał z nią. W czerwcu pojechał.

Osiadł w ładnym, niezbyt zniszczonym miasteczku. Zdobył wygodne mieszkanie i ładne meble. Na razie bezpiętnie. Teść miał rację, że odzyskane ziemie, to dobry interes. Zona powtarzała to od rana do wieczora.

A jednak czuł się źle. Gdy wchodził do nowego domu i ogul pod stopami miękkich, puffyści chodników, a w głębi mieszkania widział żonę pakującą do wielkich, drewnianych skrzyń delikatną jak płatki kwiatów porcelanę („bo na tym można świetnie zarobić”), wstawało przed nim nowe, ale jakże szare i oświecone już słowo — „szarobrownik!”

Starał się sam przed sobą tłumaczyć, że inni też robią to samo, że dosyć się nabiedował, że w tym wszystkim nie ma nic złego... Ale gdzieś w głębi mózgu cichy, bezzębnie smutny głos pytał: „I to już wszystko? Czyż o tym marzyłeś przez długie lata niewol?”

Był bardzo samotny. Zona niewiele miała dla niego czasu. Pochłonięty była całkowicie kryształami, srebrem, futra nabywane za bezcen. Jej ostro energiczna twarz nabrała czujnego, wężącego wyrazu, a w wąskich błonkach kryło się coś drapieżnego. Chwilami zdawało się mu się, że odwołują. Robiła przygotowania do otwarcia sklepu. Wyszukała lokal, łade, gablotki. Należało jeszcze uzyskać w miejscowym starostwie pozwolenie na prowadzenie handlu. To już on musiał załatwić. Poszedł.

I właśnie tego dnia wzięty w łeb wszystkie projekty teścia. W starostwie spotkał Hreborku. Konczył kiedyś razem seminarium nauczycielskie przed kilkoma miesiącami, pracował w sąsiednim powiecie. Hreborku zawsze miał silny wpływ na niego. Także przed kilkoma miesiącami po-

dzinnej rozmowy, aby zamiast do Wydziału Handlowego, poszedł do Inspektoratu Szkolnego.

Później wypadki potoczyły się niezwykle szybko. Długa rozmowa z żoną, po której wyniósł się z domu i zamieszkał w małym pokójku cudem ocalałym w rozbitym budynku, teść czerwony i wściekły, który zjawiał się na alarmujący list córki — wszystko zmieszalo się razem i nie mógł tego odtworzyć w pamięci. Jedynie, co pozostawało jasne i wyraźnie, to słowa Hreborku: „Dobrze żeś przyjechał, tu jesteś rzeczywiście bardzo potrzebny” — uderzyło go od razu. On, Doroszkiewicz jest potrzebny? Zawsze bywał od wrotnie — jemu byli potrzebni inni...

„Cóż, masz teraz szkołę, — myślał dając susa przez kolejny dół na szosie — szerokie pole do popisu. Ale czyż ty potrafisz być tym „potrzebnym”?”

Z gorczycą przypomniał sobie wczorajszy dzień. Od rana chodził po wsi spisując przyszłych uczniów. Witano go wszędzie zyczliwie, „chwata Bogu, że już ta szkoła będzie, bo z chłopakami rady sobie dać nie można...” Prawie w każdym domu usiłowano go poczęstować, pytanó z jakich pochodził stron, obszernie opowiadano o sobie. Był pełen otuchy i dobrych myśli. Nie zraziło go nawet to, że kilku wyrostków patrzyło na niego wyraźnie sood oka i mrukliwie odpowiadało na pytania.

Gdy przed wieczorem wrócił do budynku szkolnego i mozołł się właśnie przy furtce, która jeszcze rano zeskokczyła z dolnego zawalusa i teraz paskudnie zacięła się przy otwieraniu zobaczył przed zamkiem grunke chłopaków. Niektórych widział rano przy spisywaniu. Pamiętał na wet, że krewny chłopak o szerokiej i młaskiej twarzy nazywał się Stefan Balewicz.

Ucieszył się, że ich zastał. Miał zamiar porozmawiać z nimi, nawiązać pierwszy kontakt. Szepczało go trochę, że kiedy zbliżył się, nie ruszyli się z miejsca i tylko stójący na przedzie Balewicz przesunął czapkę z tyłu głowy na oczę. Zazadnął ich raz i drugi. Młczeli.

„Nie chcecie ze mną rozmawiać, to nie! — rzekł w końcu i wszedł na ganek. Tu stanął jak wryty. Na białej taflę drzwi jakimś ciemnym smarem były starannie wykalkulowane cynicznie nieprzyzwolite słowa.

— Kto to zrobił? — zwrócił się do chłopaków. Patrzyli na niego drwiłaco. Powtórzył pytanie. Balewicz podciągnął spodnie i założył ręce za pas.

— A bo co? Podoba się panu? — uśmiechnął się bezczelnie.

— Poproś go pan, to jeszcze ładniej napisze! — zapiszczał koczucim głosem drugi, piegowaty, z ruchliwym jak u jeża koniuszkiem nosa. Reszta zarechotała aprobująco.

Nie wiedział jak postąpić: najchętniej złapałby jednego z drugim za kark i tłukł jak psiaków pyskiem w ohydny napis. Z esłych sił ścisnął w rękach teckę, starając się stłumić wściekłość. Powoli po stąpił naprzód. Chłopcy cofnęli się o kilka kroków. Stał chwilę nieruchomo nie patrząc na nich, po czym szybko odwrócił się, wy dobył z kieszeni chustkę i zaczął wycierać drzwi.

Za nim panowała cisza. Kiedy skończył i spojrzął za siebie, zobaczył tylko plecy chłopców, którzy wychodzili już na ulicę. Ostatni szedł Balewicz — ręce za paskiem spodni, czapka zaunięta na czoło. Gdy miał furtkę, zatrzymał się, zreczynym ruchem podniósł ją do góry, włożył na oba zawiasy, zamknął i zniknął za zwłopotem. Doroszkiewicz uśladł na schodach i długo siedział, beznadziejnie patrząc w ziemię. Do domu wrócił zniechęcony, z bólem głowy.

Teraz, gdy myślał o tym zajściu, zdawało mu się, że zachował się niewłaściwie. Należało przegadzać się z nimi przed

KATARZYNA SUCHODOLSKA

dzień, a tak od razu na wstępie pokazał swoją słabość i niedolestwo.

„A co byś powiedział im, kochaniu? — mruzczał. — Może to, że grzeczne dzieci tak nie robią? Albo, że to nieładnie? Póskutkowałoby, akurat! Przecież to bractwo zepsute do szpiku kości, wykoszlawione i uporczywy. Do szkoły było już o wiele bliżej niż do domu, więc zrezygnowany powłócił się dalej. Nie zauważył, że zaszedł na ubocze i brnie po rozmokej glinie. Już nie daleko był zakręt, za którym kończył się młodnik i zaczynały się pola. Do wioski zostawał niecały kilometr. Zwolnił kroku



Inwalidzi!... A co najgorsze, że bezkierunku można sprawić protezę, a tym już nic nie pomoże.”

Naraz Doroszkiewiczowi przyszło do głowy, że dzisiaj znowu spotka się z tymi wyrostkami i rozdrażnienie jego wzrosło. Wiedział, że nie jest na to przygotowany i w dalszym ciągu nie wie co robić. Poczuł straszną niechęć do całej szkoły, chciało mu się zawrócić do domu, położyć się i nie myśleć o niczym. Przystanął nawet niezdeterminowany. Deszcz lał nie przestając, gęsty

jeszcze więcej. Ciężki potwór nie oblepione błotem pantofle.

Kiedy miał ostatnie ragdy sosenek, zauważył kilkadziesiąt metrów od szosy ciemny kształt krzątający się przy jednym z drzewek.

Czyżby dzik? Nie, był już późny ranek, a więc całkiem niemożliwe by o tej porze, na samym skraju lasu zerował tak czujny zwierz. Doroszkiewicz skreślił i miedzą ostrożnie podchodził bliżej. Już po kilku krokach kształt stał się wyraźny. Na ziemi pod rosochatą sosenką kłęczał chłopak.

— No i co z tego, że wywróciło? — pytał dalej.

Chłopak nie odpowiedział i zaczął znowu zgarniać ziemię. Po chwili podniósł się, wycierał ręce o szarą watowaną kurtkę, po czym ostrożnie potrząsnął drzewkiem.

— Teraz mocno stoi — powiedział wyraźnie zadowolonym głosem. — A to całkiem pochylała się... O, nawet na wierzchołku piasek.

— Stać stoi, ale czy będzie rosła? — Doroszkiewicz sam nie wiedząc dlaczego pragnął przedłużyć rozmowę.

— Będzie... Korzenie ma całe, tylko zgłębło ją. I takby rosła, ale krzywo. Teraz wyprostuje się. Młoda to i wyprostuje się... — zakończył głosem dorosłego człowieka.

— Pan, to nauczyciel od nas, prawda? — Prawda. A jakże ty się na zwiasz?

— Ja? Balewicz Piotr.

— Czekaj, to ty masz brata Stefana?

— Aha, starszego. Jemu już piętnasty poszedł, a ja dopiero na Wielkanoc skończę 13.

— Łobuz ten twój brat. Doroszkiewicz chciał mówić dalej, ale chłopak przerwał mu:

— Oho, nie, Stefan nie nieszczę. Niechby tylko zobaczył, jak ktoś drzewo lamie, albo co innego bez potrzeby — takby mordę skul... — zaperzony potrząsnął ubłoconą piąstką.

PRACE KOŁA MŁODYCH

Zgarniał dłońmi piasek i pieczolowicie ubijał go dookoła czerwonego pnia.

Jednostajny szum deszczu za głuszył kroki Doroszkiewicza, który stanął mu tuż za plecami.

— Co tam robisz? — zagadnął.

Tamten odwrócił głowę. Pytanie padło niespodziewanie, ale nie przestraszyło i nie zaskoczyło go.

— Ta nic, Szedłem, a tu widzę sosienka... — Co „sosienka”?

— No sosienka... widać plugiłem wywróciło... — Dopiero teraz Doroszkiewicz zauważył czysto ostrugany, widelkowy patyk podpierający drzewko.

— No i co z tego, że wywróciło? — pytał dalej.

Chłopak nie odpowiedział i zaczął znowu zgarniać ziemię. Po chwili podniósł się, wycierał ręce o szarą watowaną kurtkę, po czym ostrożnie potrząsnął drzewkiem.

— Teraz mocno stoi — powiedział wyraźnie zadowolonym głosem. — A to całkiem pochylała się... O, nawet na wierzchołku piasek.

— Stać stoi, ale czy będzie rosła? — Doroszkiewicz sam nie wiedząc dlaczego pragnął przedłużyć rozmowę.

— Będzie... Korzenie ma całe, tylko zgłębło ją. I takby rosła, ale krzywo. Teraz wyprostuje się. Młoda to i wyprostuje się... — zakończył głosem dorosłego człowieka.

— Pan, to nauczyciel od nas, prawda? — Prawda. A jakże ty się na zwiasz?

— Ja? Balewicz Piotr.

— Czekaj, to ty masz brata Stefana?

— Aha, starszego. Jemu już piętnasty poszedł, a ja dopiero na Wielkanoc skończę 13.

— Łobuz ten twój brat. Doroszkiewicz chciał mówić dalej, ale chłopak przerwał mu:

— Oho, nie, Stefan nie nieszczę. Niechby tylko zobaczył, jak ktoś drzewo lamie, albo co innego bez potrzeby — takby mordę skul... — zaperzony potrząsnął ubłoconą piąstką.

Doroszkiewicz zawstydyził się. Zdawał sobie sprawę, że strasznie głupio wyjechał z tym „łobuzem” i niepotrzebnie, bo ze zdziwieniem stwierdził, że nie czuje żadnej urazy do starszego Balewicza, ba, gotów nawet uwierzyć, że jest chodzącą, ucieleśnioną cnotą. W każdym razie coś z niego będzie — pomyślał.

— No to dobrze już. Siuchaj, a dokąd ty idziesz? — niezbyt zgrabnie zmienił temat.

— Dokąd? Do domu — choć pak był urażony.

— A skądże tak wcześniej? Doroszkiewicz chciał jak najdokładniej zatrzeć nieprzyjemny epizod.

— Nocowałem w Brzozowie, u ciotki, bo wujko do Poznania pojechał — nieco ndobruchany spojrział na Doroszkiewicza. Był mało podobny do brata. Mordkę miał okrągłą jak u kota i troszeczkę za nisko osadzone uszy.

— No to chodź przedzej. Prze mokłami już do suchej nitki.

— Doroszkiewicz zawrócił w stronę szosy.

Nagle idący za nim chłopak zachichotał. Doroszkiewicz stał nął zaskoczony.

— Co ci się stało? — Ale pan w błoto wlażył po same kolana.

Doroszkiewicz spojrzął na siebie i zawstydyził się po raz drugi. Rzeczywiście pantofle i spodnie wyglądały okropnie.

— To gdzieś po drodze... — mruknął zmieszany.

— Nie szedł pan szosą? — chłopak ze zdziwieniem przekrzywił głowę.

— Ależ szosą, szosą... — urwał pęk trawy i pospiesznie wycierał ubranie.

— Teraz już dobrze? — za pytał gdy skończył.

— Lepiej. Szczotką jeszcze trzeba. Ale na razie starczy. Wie pan co, pójdę z panem do szkoły, a do domu później. Dobrze?

— Ależ naturalnie, bardzo dobrze. — Doroszkiewicz uśmiechnął się szeroko. Ciepłą twarzą i wydało mu się, że to był jego pierwszy prawdziwy uśmiech w życiu.

Gdy byli już na szosie odwrócił się. Deszcz prawie przestał padać i w pierwszym rzędzie sosenek wyraźnie błysnęło ostrugany patyk podpierający rosochate drzewko.

EUFEMIUSZ TEREBUCHA

Na dnie Zalewu Szczecińskiego rosły lasy

JEŻELI pogoda dopisze, warto wyruszyć na Zalew Szczeciński, by doznać wrażeń morskiej podróży. Kiedy znajdziemy się w części środkowej zalewu, skierujemy swój wzrok ku brzegom zachodnim, gdzie cienka linia horyzontu oddziela wodę od nieba. Z wielką trudnością rozpoznamy zanikające kontury brzegu. Wszak odległość w linii prostej wynosi około 30 km. Cały zalew liczy 50 km długości i 20 km szerokości. Obszar jego obejmuje ponad 900 km kwadratowych, a więc tyle, co powiaty szczeciński i woliński razem wzięte. Nic też dziwnego, że zalew nazywają popularnie „morzem” szczecińskim. Zresztą Zalew Szczeciński istotnie niegdyś był morzem — stanowił część składową dawnego Bałtyku.

Nie są to czasy zbyt odległe. Zalew Szczeciński powstał później niż zjawiał się tutaj człowiek przedhistoryczny. Kilka tysięcy lat wstecz, kiedy przybył w okolice obecnego Szczecina pierwszy człowiek przywił go szum borów sosnowych, które pokrywały obszar całej Europy Północnej. Brzegi Bałtyku znajdowały się wtedy niedaleko Świno ujścia i Kołobrzegu.

Miejsce obecnego Zalewu Szczecińskiego było pokryte gęstym lasem sosnowym. Drzewa dochodziły do olbrzymich rozmiarów dzięki urodzajnej glebie, wytworzonej z namulów naniesionych przez Odrę. Szczątki dawnych lasów trafiają się dziś przy wierceniach geologicznych pod postacią zbutwiałych pni drzewnych. Za kilkadziesiąt tysięcy lat wytworzy się z nich węgiel kamienny.

Obniżenie lądu, jakie nastąpiło ok. 7000 lat wstecz w okresie lityrnym, spowodowało zatopienie całej Niziny Szczecińskiej. Prastare bory pomorskie znalazły się pod wodą. Wody bałtyckie wdarły się nie tylko na obszar dzisiejszego Zalewu Szczecińskiego, lecz objęły także tereny dalsze, położone na południe i wschód od zalewu. Obecne wyspy Uznam i Wolin schowały się pod powierzchnią morza. Z wody wystawał jedynie łańcuch drobnych wysepek.

powstałych z najwyższych części Uznamia i Wolina. Fale Bałtyku szumiały u stóp wzgórz warszawskich.

Utworzona rozległa Zatoka Szczecińska przypominała swym kształtem dzisiejszą Zatokę Pomorską. Stanowiła część składową Bałtyku i miała z nim swobodny kontakt.

Od tego czasu rozpoczęła się intensywna akumulacja piasku. Fale morskie wyrzucały na brzeg południowy ogromne płaszczyste ławice, usypując je pod postacią długich wałów. Po pewnym okresie powstała z piasku duża bariera, która oddzieliła zatokę od morza otwartego.

Znikły dawne drobne wysepki. Na ich miejscu pojawiły się dwie duże wyspy Uznam i Wolin. Równocześnie nastąpiło wypływanie się zatoki i zmniejszenie się jej zasięgu. Z wody wynurzyły się tereny, otaczające Jezioro Dąbskie oraz daliny Odry, Pławy, Świny i Dziwniej. Kontakt z morzem stawał się coraz słabszy. Zalew Szczeciński dostał się pod wpływ czynników lądowych.

Zdawałoby się, że Zalew Szczeciński, otrzymując ogromne ilości wód śródlądowych z Odry i mając utrudnione połączenie z Bałtykiem, nie powinien zawierać soli. Tak nie jest. Jeżeli zbadamy wodę w części północnej zalewu, znajdującą się najbliższej morza, to przekonamy się, że zawiera ona sól. Zawartość soli czasaś jest nie wiele niższa niż w morzu otwartym. W litrze wody znajduje się ok. 7 gramów soli.

Skąd się bierze sól w zalewie? Zjawisko to należy tłumaczyć wpływem wiatrów północnych, które wlatują przez Pławy, Świny i Dziwną słoną bałtycką wodę do zalewu. Wody odrzańskie płyną bardzo powoli wskutek małej różnicy poziomów na odcinku ujściowym. Silne wiatry północne pętrzą leniwie płynące wody śródlądowe i napędzają dołem ciężką wodę słoną.

POZNAJEMY BAŁTYK (10)

Im dalej na południe, tym soli w wodach zalewu coraz mniej. W Zatoce Stepińskiej woda zawiera minimalne ilości soli. W Jeziorze Dąbskim nie ma soli zupełnie. Tak daleko woda słona już nie dochodzi.

Zalew Szczeciński należy do zbiorników bardzo płytkich. Średnia głębokość wynosi 1 metry. Najgłębsze miejsce nie przekracza 10 metrów. Kapiać się w zalewie obok plaży w Trzebieży, stwierdzamy ze zdziwieniem, że nawet w odległości 100 metrów od brzegu woda sięga zaledwie do kolan.

Płytkość zalewu dawniej stanowiła przeszkodę w rozwoju portu szczecińskiego. Dlatego też zaszła konieczność wybudowania kanału podwodnego wzdłuż trasy żeglugowej. Kanał ten, wystarcza w zupełności dla potrzeb portu szczecińskiego.

Woda w zalewie nie wysycha nawet podczas letnich upałów, kiedy poziom wód odrzańskich znacznie spada. Nie ma też powodzi nad zalewem w okresie topnienia śniegu. Wahanie stanu wód zalewowych są minimalne. Jest to zjawisko korzystne dla portu. Poziomy wód w kanałach i basenach portowych pozostaje prawie bez zmian w ciągu całego roku. Ułatwia to pracę przeladunkową w porcie.

Czym należy tłumaczyć taką automatayczną regulację poziomu wód zalewowych? Bodaj najważniejszym regulatorem jest Bałtyk. Kiedy latem Odra nie jest w stanie dostatecznie zapelnić swymi szczytami wodami zalewu, przychodzi z pomocą Bałtyk, uzupełniając braki własną wodą dostarczaną przez Pławy, Świny i Dziwną. W okresie powodziowym, na wiosnę, wody odrzańskie mają łatwy odpływ do Bałtyku przez trzy kanały naturalne i dlatego nie pętrzą się na zalewie, nie zalewają jego brzegów.

Zalew Szczeciński został utworzony przez człowieka. Spłania dziś ważną rolę ekonomiczną. Służy naszej gospodarczo. Jako tania i dogodna droga komunikacyjna, łącząca kraj ze śródlądowymi szlakami żeglugowymi.



# ROGATKI KULTURALNE RUNĘŁY

WALERIAN LACHNITT

Nie tak dawno, bo niemal na progu pierwszego roku Planu Sześcioletniego, Kazimierz Wyka, Pomorze Zachodnie w dział jako biała plama kulturalnego pustkowi. W ogromnym wysiłku dwu ostatnich lat biała plama nabrała barwy życia. Baza rybacka w Swinoujściu, tamówiec i wyrotnice w porcie szczecińskim — to widome znaki ugruntuowania się bazy naszej socjalistycznej przyszłości. Wyrastające na niej zagadnienia kulturalne nabierają obecnie szczególnie doniosłego znaczenia: mają oddziaływać na tem do naszego budownictwa, tem do rewolucji.

Rozwój poszczególnych dziedzin życia kulturalnego w roku ubiegłym mógłby wskazać cyfry, czy wykresy; spróbujmy jednak podsumować rok kulturalny naszego województwa, nie zagłębiając się w szczegóły. Zaczniemy od pierwszego lepszego powiatu, ot np. od myśliborskiego. Tu, w małej gromadzie Gryźnowo zobaczyłmy rolnika, Kazimierza Łęczyska, podążającego z paczką książek do swych 61 czytelników. W tym samym czasie w świetlicy PGR Sitno Józef Krępa zbiera swych sąsiadów na wspólne czytanie książki. Może równocześnie była analfabeta Franciszka Konarska wypoczyła w gminnej bibliotece w Karzku, która z koleżanką „Dopiero teraz zrozumiałam — mówi — co mi dał kurs dla analfabetów”. A średniorolny chłop z gromady Chłopotowo, Michał Ptasek wy różnił się nie tylko jako pilny czytelnik, ale i wzorowy obywatel, odstawił bowiem Państwu ponad plan 3,15 kwintali zboża i 20 kwintali ziemniaków.

Przykłady takie można już dziś mnożyć setkami.

Książka, prasa, radio, żywe słowo i pieśń — już nie błądzą pod strzechy, zadomowiły się w wiejskich chatkach: kultura zapuściła korzenie w ziemi pomorska, rośnie i będzie owocować w przyszłości.

Kampania o zdobycie masowego odbiorcy kultury toczyła się głównie na wsi, wolniej podążającej za budownictwem socjalistycznym niż ośrodki przemysłowe; toczyła się o zniesienie rogatki między kulturalnym miastem wojewódzkim, a pozostawioną sobie prowincją. Kampanie o wieś Partia i władze terenowe prowadziły na kilku równoczesnych frontach. Do szturmu na białe plamy mapy kulturalnej Pomorza Szczecińskiego ruszyły książki, film, ruszyli prelegenci Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, zespoły „Arosu” i grupy objazdowe Państwowe go Teatru Polskiego.

Najmocniej w terenie rozsiała się książka. Posterunki prawie półmilionowej armii to mów znajdowały się dziś w każdej gromadzie, prowadząc nieustającą walkę o realizację jednej ze zdobywczych ustrojów o społecznego — o upowszechnienie kultury i oświaty. Likwidacja analfabetyzmu — fakt historycznej doniosłości w dziejach kultury w Polsce — współzawodnictwo międzybibliotecznymi, konkursy czytelników ZSCh i ZMP — wszystko to umożliwiła i wspomagała wychowawczo — politycznie od działywanie książki na masę.

Wyrazicielem dziesiątków tysięcy czytelników może być Michał Głogowski, woźny szkoły w Kruszwinie, gminy Goleniów w powiecie myśliborskim. „Czytałam dużo książek przed wojną — mówi — chociaż trudno było o książki w owych czasach, ale nie mogłem doszukać się prawdy w tych książkach. Dziś jestem stary, liczę sobie 62 lata, ale książka dzisiaj ma mnie wprost odmładza i widzę o wiele dalej i lepiej, niż będąc młodzieńcem w Polsce sanacyjnej. Jestem robotnikiem i utrzymuję się z pracy rak, ale zawsze znajduję czas na przeczytanie książki. Czytam książki różne, ale największe zadowolenie daje mi książki takie, jak „Pochodzenie chrześcijaństwa”

Kautsky'ego, dzieła Marksa, Lenina i Stalina. Wszystkim tym książkom zawdzięczam jasny pogląd na świat”.

Michał Głogowski czytelnikiem w pełni typowym będzie dopiero jutro. Ale już dziś on i dziesięciu byłych analfabetów z Karaka, którzy w ciągu dziesięciu miesięcy przeczytali 26 książek rolniczych i 31 beletrystycznych, stwierdzają, że bitwa o ilość czytelników przebiega w bitwę o jakość czytelnictwa, o pełne rozumienie zachodzących przemian, o głęboką wiedzę, czynną postawę w walce o najżywniejsze interesy narodu — o zachowanie pokoju i realizację Planu Sześcioletniego.

Przekształcanie się oblicza kulturalnego i gospodarczego wsi odbywa się nie bez walki klasowej. Mogą o niej niejedno powiedzieć prelegenci TWP i operatorzy ruchomych ekip Filmu Polskiego. Film, to — obok książki — drugie narzędzie podnoszenia poziomu kulturalnego mas. Dlatego też na szczególne podkreślenie zasługuje wzrost liczby stałych kin wiejskich o prawie 100 proc. Ciągłe ich jeszcze za mało i nie działają one tak, jak powinny. Decydują o tym ludzie, a ci nie zawsze rozumieją polityczną i wychowawczą rolę filmu. Czasem pozostają ślepi i głusi nawet na przykład najbliźszego sąsiedztwa. Jest w Storkowie sala kinowa, wyremontowana, zawsze pełna. A w tymże samym powiecie stargardzkim, w Marianowie, GRN dopuszcza do przeniesienia kina do innej miejscowości, gdyż sala grozi zawaleniem się. Andrzej Dul, kierownik zespołu PGR-Płociczno, w sprawie o kulturę pracowników potrafi przy wieść aparaturę kinową do naprawy aż do Szczecina; kierownik kina w Dobrej w powiecie nowogardzkim przy pomocy czynników miejscowych potrafił uruchomić oryginalną, chyba jedyną tego rodzaju w Polsce, „przechowalnię”: spieszące do kina matki mogą w niej pozostawić swe malenstwa w świetle zabawek, pod opieką piastunek — członków Ligii Kobiet. A gdzie indziej nie można postarać się nawet o obiady czy noclegi dla pracowników kin ruchomych.

Wydarzeniem kulturalnym dla terenu był festiwal filmów radzieckich. Jakim cieszył się powodzeniem, najlepiej świadczą o tym fakty, że frekwencja widzów w ośmiu stałych kinach wiejskich, wyświetlających filmy festiwalowe, dorównała liczbie widzów w pozostałych dwudziestu czterech kinach. O popularności festiwalu dowodzi wykonanie przez Film Polski planu rocznego w 117 proc. już w listopadzie! Ponad 700.000 widzów podziwiała osiągnięta radzieckiej kinematografii. I na tym odcinku mamy do zanotowania zlikwidowanie analfabetyzmu — analfabetyzmu filmowego. W tym roku Film Polski dotarł do ostatnich 24 miejscowości, dotąd nie obsługiwanych, do ludzi, którzy filmu w życiu nie widzieli. W przyszłości należałoby jednak pomyśleć o lepszym niż dotąd wykorzystaniu jego wychowawczego oddziaływania, o stworzeniu kół miłośników filmu, o włączeniu go w sposób wszechstronniejszy niż dotąd, do nauki, szkolenia ideologicznego, propagandy, ożywienia nim naszych świetlic.

Lenin z naciskiem podkreślał ogromne znaczenie świetlic dla pracy kulturalnej i politycznej wśród szerokiego mas. U nas jest to odcinek frontu kulturalnego poważnie jeszcze zaniedbany. Systematyczne przejmowanie z górą 300 świetlic przez Ministerstwo Kultury i Sztuki zapewni im warunki materialne do pracy; puste nierzadko ramy okien wypełniałyby, ogrzewały się zjednym dem sale, a przede wszystkim stana do pracy etatowi kierownicy świetlic, którzy na odciek tworzą ich wrota do rewolucji kulturalnej. Zmiana wów czas ostatnie białe plamki na

mapie akcji odczytowej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Już dziś co drugi mieszkaniec województwa był słuchaczem jednego z dwu i pół tysiąca odczytów i prelekcji literackich. Wiele tysięcy słuchaczy wypełniało sale w odległych wioskach i małych miasteczkach w czasie 161 odczytów o ostoi pokoju — Kraju Rad, na 139 prelekcjach słuchaczy pochodziło z ziemi, pochlaniało słowa o wielkich budowlach komunizmu, o Feliksie Dierżyńskim i Koscie Napierńskim. Rozłożenie wysiłku kulturalnego na miasto i wieś najlepiej wyraża stosunek jednego odczytu w środowisku miejskim do czterech na wsi. W bieżącym roku akcja odczytowa wzmoże się czterokrotnie, a ofiarę pracującym prelegentom stana do pomocy powiatowe kolegi prelegencie. Zaledwie tylko zanotować musielibyśmy słaby udział w akcji odczytowej szczecińskich naukowców.

Do tej ofensywy kulturalnej dodajmy występy zespołów „Artozu”, „żywego słowa”, do dajmy coraz częściej zaglądającą w teren Teatr Polski, stale rosnący ruch amatorski — a obliczu wsi współczesnej przybędą dalsze nowe rysy. Brudna, zadymiona karczma, mrok w głowach i mrok w izbach, którego nie rozpraszało ledwie pełnzące światło lampy naftowej — poszły w zapomnienie. Światło elektryczne, światło wiedzy, radio, jasna szkoła, biblioteki, świetlice, w przyszłości liczniejsze niż obecnie, promieniujące na nie Domy Kultury — oto zdobywcze i perspektywiczne narzędzia wiekowych zaniebiań kulturalnych.

Nawet na słońcu są plamy i ofensywa kulturalna ma również swe słabsze odcinki. O ile wale spóldzielcze, indywidualne i PGR-y coraz żywiej reagują na dopływ świeżego powietrza kulturalnego, o tyle w miastach i miasteczkach rady zakładowe, a nawet podstawowe organizacje partyjne, nie doceniają w pełni akcji odczytowej. Do wyjątków należą świetlice wapiennika w Czarnogłowie, czy spółdzielni pracy „Galanteria” i „Trykot”, które domagają się coraz nowych imprez. I tu, jak wszędzie, decydują ludzie. Jak można dzwignąć świetlicę, pokazał na bazie w Swinoujściu Włodzimierz Rybka. Większości świetlic brak jednak programu pracy wychowawczej, planu, któryby wykorzystywał stojące do ich dyspozycji formy pracy kulturalnej. Braki te co rychlej trzeba zlikwidować.

Oceniając tętno życia kulturalnego naszego województwa, trzeba stwierdzić, że było ono nierzadko, Na wielu odcinkach robota kulturalna wybuchała słomianym ogniem. Brak jej ciągłości. Ożywały ja kolejne akcje, po każdej przysasata ona, a do następnej trzeba było organizować zespoły od nowa. Tak było z festiwalem muzyki polskiej, z akcją Mięsiąca Pogłębiała Przyjaźni Poleń-Radzieckiej, a istnienie poważna obawa, by historia nie powtórzyła się również i po festiwalu sztuk współczesnych, do którego stanęły 32 amatorskie zespoły związkowe i 113 zespołów wiejskich.

Stosunkowo mała liczba robotniczych zespołów amatorskich, tym mniejsza, że 12 z nich zgłosił Szczecin, jest dowodem, że zarządy związków branżowych nie doświadczyły poświęcają życia świetlicowemu. Tak np. Związek Robotników Rolnych zgłosił tylko cztery zespoły, a trudno przypisać, by przykład PGR Sitno i Osowo nie znalazł przy pewnym staraniu i zachęcie liczniejszych naśladowców. Gorzej, że są powiaty, w których w ogóle nie myśli się o tych sprawach. Chociaż w Dobroju nie zgłosił do festiwalu ani jednego zespołu, podczas gdy

inne, jak Grytlice, potrafiły zgłosić ich nawet po kilka. O pracach zespołów amatorskich, które przygotowują się do wystawienia sztuk festiwalowych lub — jak ZZK i ZZ Handlowców — już je wystawiły — napisał Obzerno osobno. W ruchu amatorskim poważnie miejsce zajmie niewątpliwie zespół przy Zarządzie Okr. TPP-R, przygotowujący sztukę Korolajczuka „Platon Kreczet”.

Wobec niedalekiego już terminu eliminacji aktualna staje się sprawa pomocy zespołom amatorskim ze strony teatru zawodowego. Ile można było w tym zakresie zrobić, uczynił przykład artystyki dramatycznej Jurewicz, która potrafiła zorganizować zespół dramatyczny na Stoczni Szczecińskiej, nad którym patronował generalny obłąk obecnie cały zespół Państwowego Teatru Polakiego. Byłoby dobrze, gdyby pomoc amatorom ze strony aktorów zawodowych nie ograniczała się tylko do terenu Szczecina.

O teatrze naszym pisaliśmy często, a podsumowanie osiągnięć na własnych jego scenach nie wypadła szczególnie dodatnio. Mimo powodzenia „Wesela Figara” i „Włocławu trzech królów” — rok ubiegły w naszym teatrze cechowała nierówna linia repertuarowa i nierówny poziom wykonania sztuk. Z łalem trzeba stwierdzić, że w roku ubiegłym jakoś mniej mówiło się o teatrze, niż innymi laty. Należałoby na dobro teatrów zapisać należyte ożywienie akcji objazdowej: zerwanie z wygodnictwem, ofiarności artystów, biorących udział w zespołach objazdowych, pozwała ją przypuszczać, że przeczą

oeknie się w teatrze duch socjalistycznego zespołu.

Festiwal sztuk współczesnych wywołał masowy ruch amatorski, czego dowodem jest wzrost liczby zespołów z 6 do 32. — Prócz obawy o zachowanie ich w przyszłości, jeszcze jedna sprawa wymaga rozwiązania — styl ich pracy. Zauważyć się daje, że zespoły w dążeniu do przedstawienia, zbyt mało uwagi poświęcają studiom literatury pomocniczej, a przede wszystkim ich zadaniem jest wychowywanie uczestników zespołu w toku pracy nad sztuką, a nie samo jej wystawienie.

Zachowanie ciągłości pracy zespołów, a tym samym wyrobienie właściwego stylu pracy, mogłoby zapewnić przyjęcie zasady, iż w Klubie ZBM, który obywateli zostanie w lutym, co niedziele odbywać się będą przedstawienia amatorskie lub składane imprezy zespołów instrumentalnych i chóralnych. ORZZ winna o tym poważnie pomyśleć.

Na terenie samego Szczecina życie kulturalne toczyło się raczej sennym nurtem. Zasięga budziela przypada Wydziałowi Kultury i Sztuki MRN, który zorganizował szereg wartościowych, masowych imprez artystycznych. Wydarzeniem była druga z kolei gościna Rosyjskiego Teatru Dramatycznego oraz występ zespołu pieśni i tańca Armii Radzieckiej. Do urozmaicenia naszego życia kulturalnego przyczyniły się koncerty walcującego z odpywem muzyków RTM-u oraz występy solistów i zespołów własnych „Artozu”.

W roku bieżącym ożywia się zapewne otwarte w jesieni Kluby TPP-R i Międzynarodowej Książki i Prasy, Także Świetlica Literatów, Plastyków i Dziennikarzy powróci chyba do nie wiadomo dlaczego

porzuconej tradycji stałych imprez kulturalnych. Zapowieć ich odrodzenia są otwarte zebrania Sekcji Twórczej Oddziału ZLP.

Ostroga dla pracowników kultury, nie tylko u nas, była październikowa narada artystyczna w Warszawie. Echem jej było zaktywizowanie grupy literatów szczecińskich, którzy prócz własnej twórczości literackiej i udziału w akcjach odczytowych nie skronia od publicystyki, współpracując z prasą. Czterdzieści numerów „Życia i Kultury”, to również wkład do dorobku kulturalnego naszego województwa.

Duże osiągnięcia ma również szczeciński Okręg Związków Artystów - Plastyków. Do poważniejszych osiągnięć poza doroczną Wystawą Okręgową oraz wystawami okolicznościowymi, należy w pierwszym rzędzie zaliczyć: nawiązanie w ubiegłym miesiącu stałego kontaktu ze wsią (systematyczne wyjazdy ekip artystycznych) oraz zorganizowanie regularnych kursów dla plastyków — amatorów w Szczecinie.

W nowy rok wchodzimy z poważnym dorobkiem na odcinku terenowym. Świadomość osiągnięć w dziedzinie umosowienia kultury nie stępiła ostrości widzenia błędów i nie docięgnie. Rok będzie wnikliwie przyniósł pogłębienie pracy kulturalno-wychowawczej, jej upolitycznienie, ściślejsze zespolenie z pracą produkcyjną i aktualnymi zagadnieniami społecznymi. Ucząc się u burdowiczych socjalizmu, im ich pracy służyć będzie rzesza pracowników kultury, artystów i naukowców, pamiętając, że „nie nie daje większej radości, niż udział w walce o kształtowanie nowej rzeczywistości, która rodzi nowego, lepszego człowieka”.

## Realizm romantyczny

Wanda Leopold

Zaden chyba okres literatury nie był tak gruntownie zakłamanym i zafalszowanym przez burżuazyjnych literaturoznawców jak romantyzm. Ta niezwykle bujna i bogata w talenty epoka pełna konfliktów i sprzeczności, w sytuacji Polski szczególnie skomplikowanych, wymagała ze strony historyków literatury — marksistów — szczególnej i precyzyjnej analizy, aby pokazać prawdziwą wielkość i piękno tej epoki. Nikt już dziś nie ma wątpliwości co do właściwej roli Mickiewicza — przyjaciele dekabrystów i publicyści „Trybuny Ludów”, wyrażała jest po stawa Słowackiego w okresie Wiosny Ludów.

Z daleka od kraju nie zawsze i nie od razu potrafili naświetlić wielki romantyczny stanąć na pozycjach rewolucji. Wydeby wając się z polskiej i ograniczeń klasowych, zawiliłymi często drogami dążyli do prawdy. Stąd w wielu dziełach sprzeczności i niejasności, dokumenty wewnętrznej szamotaniny i poszukiwań.

Ale to co w literaturze romantyzmu jest aktualne, co nam jest bliskie — to przede wszystkim umiętność ostrego spojrzenia na rzeczywistość, kreślenia sytuacji typowych dla epoki oraz stworzenie postaci, których losy są jak najściślej związane z wypadkami społeczno-politycznymi z historią swojej epoki.

Ważnym dla przykładu dwa najbardziej znane dramaty, „Dziadów część III” Mickiewicza i „Kordiana” Słowackiego.

I w jednym i w drugim znajdujemy nieprześcigniony, ostry obraz sytuacji społecznej: w „Dziadów część III” ucisk caratu, reprezentowany przez wspaniałą kolekcję jego urzędników i pacholców (takie sceny jak „Bal u Senatora”, „Widzenie Senatora”) i łącząca się z tym walka narodowo-wyzwoleniecka (sceny „W więzieniu Bazylianów”), rodzinny u-

wszystko daje im także i dziś wyrastają świeżość i siłę.

Najbardziej charakterystycznym, najwymowniejszym może tego przykładem jest postać Krasniewskiego Słowackiego w Krasniewskim o stosunek do rewolucji ludowej. Słowackiego wstrząsnęło reakcyjne, tchórzliwe i wykretnie stanowisko jego byłego przyjaciela Krasniewskiego, który dał wyraz swojej wizji przyszłej magiacko — szlachectwie Polski — w „Psalmach przyszłości”. Od powieści Słowackiego był wspaniały wiersz — manifest „Do autora Trzech Psalmów”. Słowacki ostro potępia reakcyjną postawę Krasniewskiego. Cały utwór przepojony jest wielkim żarem i pasją. Mieni się rozmaitością nastrojów — od sznyderstwa i zgardy do patosu i wiary i odznacza się taką celnością każdego słowa, że wiersz ten słusznie uważa się za jedno z arcydzieł realizmu poetyckiego naszej literatury.

Nie ma chyba zresztą drugiego poety w literaturze polskiej, któryby w tak różnorodnej formie, lecz stale i nieustannie reagował na wydarzenia swoich czasów jak Słowacki. Jego poemat „Beniowski”, fabularnie osnuty na tle wydarzeń historycznych, jest właściwie obrachunkiem poety ze współczesnością. W nie zliczonych dygresjach, dla których fabuła jest tylko pretekstem, znajdujemy credo polityczno-artystyczne poety — jego walki z emigracyjnym Ciemnogrodem, jego stosunek do tradycji literackiej i do piśmiennictwa współczesnego, jego potępienie hierarchii kościelnej i „Świętości”, ostrą krytykę przywódców powstania listopadowego itd.

Ta twórcza, gwałtowna pasja reagowania na najważniejsze wydarzenia i sprawy jakimi żyje naród, to jedna z głównych i wartościowych romanizacji.

Takie wiersze Mickiewicza jak „Do przyjaciół Moskali”, epilog „Pana Tadeusza”, czy Słowackiego Pogrzeb kapitana Młynarskiego, lub „Wyjście do robotników” — to utwory odznaczające się tą samą znaną mienną cechą — głęboko uczuciowym, osobistym stosunkiem do spraw narodu do zagadnień politycznych. To

WANDA LEOPOLD





# Komar

tnie co tydzień

Stanisław Szydlowski

## Wywiad

Kiedy przyszedł, ja do niego w te pędy.  
Widzę: jest bardzo zajęty.

— Przepraszam. — tak przed nim się usprawiedliwiam —  
ja tylko na chwilkę, chcę prosić o wywiad.

On podniósł głowę, ja patrzę:  
młodzutki, w klapie ma znaczek.  
„Ciekawe, myślę, co też mi powie  
ten nowy rok — zetempowiec...”

— Bardzo mi miło — rzekł wreszcie —  
ale, wybaczcie, jesteście...  
to znaczy, jak na satyryka, cokolwiek  
śmieszny z was człowiek.

— Ja? Śmieszny? — i już zaczyna  
gniewać mnie ten chłopczyzna  
— No tak, — powiada — bo to dziś śmiech budzi,  
gdy ktoś przeprowadzać chce wywiad bez ludzi.

I śmieje się, i obgnie: — wiadomo,  
wywiad z nowym rokiem, to pomysł!  
Ale, czy pomyśleć o tym,  
że to musi być wywiad z narodem?

I śmiejąc się dodaje: — A czy towarzyszy pamięta  
referat Mięsa? A referat Prezydenta?  
A czy towarzyszy nie wyciąga nauk  
z osiągnięć i sukcesów robotniczych załóg?

— Co? — rzekłem, zdaje się, nieco tępo,  
i stałem dalej z otwartą gębą.

— Tak, — rzekł rok nowy. — A wy co macie,  
warto by wiedzieć, na swym warszacie?

— Ja? — A no właśnie, co w trzecim roku  
naszej Sześcioletki macie na oku  
w swym satyrycznym, towarzyszu, planie,  
ciekawym niesłychanie.

— He planujecie mobilizującej moce,  
he ironii i he procent  
w każdym z zaplanowanych przez was utworów  
będzie — wybaczcie — humoru?

— I he... — Musiałem, bo widzę: tachowier,  
na każde pytanie dać pełną odpowiedź.  
A nowy rok pisał, i wywiad był gotów  
— A teraz — rzekł — do roboty!

...Nie nadszedł jeszcze dzień, kiedy ma-  
na będzie złamać luk i oszezep”.

(Z świątecznego przemówienia Trumana)



Elmer

TRUMAN: Śmierć czarnym, czerwonym, żółtym  
i bladym twarzą. Howgh!

Antoni Stonimski

## Dyskusja kulinarno-dentystyczna

„I pocóż się opowiada,

Że w Anglii zmniejszono racje

Kiedy nie mogę — ktoś biadał —

Befsztyka zjeść na kolację”.

Przykład to zły.

Inna bowiem przyczyna

Tych dolegliwości:

Inaczej boli, gdy próchnieją kły.

Inaczej, gdy się wyrzyną

Zęb mądrości.

### ARMATY ZAMIAST KSIĄŻEK

„News Chronicle” zapowia-  
da poważny wzrost cen ksią-  
żek w Anglii. Ostatnio popu-  
larne wydania klasyków an-  
gielskich i obcych podróżowały  
o 40 proc. Wkrótce — zapowia-  
da pismo — podróżują one o  
140 proc. W „Manchester Guar-  
dian” pisze, że powieści po raz  
pierwszy wydawane podróżują  
o 28 proc. Wzrosną także  
ceny na materiały piśmienne.

Ta polityka książkowa ma  
swe uzasadnienie. W kraju,  
który na gwałt się zbroi, nie  
ma sensu uprzystępniać mia-  
szom pracującym lekturę arcy-  
dzieł literatury światowej. Jak  
wiadomo, ma ona zgubny  
wpływ na rozpętywanie his-  
terii wojennej, na podsyca-  
nie ducha „bojowego”.

Natomiast nie się nie mówi  
o podniesieniu cen na powieści  
brukowe, comiesięcy i inne szna-  
tlawe wydawnictwa. Taki po-  
karm duchowy, który wyzwala  
nałgorsze instynkty, jest w

atlantyckiej krainie zawsze ta-  
ni.

### KUZYNKOWIE HITLERA

Organizatorzy popularnego  
w USA dorocznego meczu pił-  
karskiego w New Orleans za-  
opatrzyli wszystkie bilety wej-  
ściowe, z wyjątkiem 800 prze-  
znaczonych dla Murzynów w  
następujący nadruk: „Bilet  
przeznaczony dla osoby rasy  
indoeuropejskiej. Ubycie go  
przez osobę innej rasy, jako  
pogwałcenie ustaw stanowych,  
będzie ukarane usunięciem ta-  
kich osób ze stadionu sporto-  
wego bez zwrotu kosztów hi-  
letu”.

Przed paroma miesiącami,  
postępowy dziennik francuski  
„Liberation”, komentując lyn-  
cze w USA, pisał: „Stany Zie-  
dnoczone nigdy nie wystąpiły  
z jawnym potępieniem rasiz-  
mu hitlerowskiego. Czyż wta-

## Uczyć się, uczyć się!



NOWY ROK: Im więcej tej nauki będzie w głowie,  
tym więcej zboża będzie w stodole.

## W cieniu DOLARA

solwie można się temu dziwić?  
Chyba nie. Jaka bowiem jest  
różnica pomiędzy rasizmem  
hitlerowskim a rasizmem ame-  
rykańskim. W założeniu żad-  
na. W metodach, sądząc po  
ostatnich mordach dokonywa-  
nych na osobach Murzynów,  
techniczna jedynie”.

### ROSNA KADRY SZPIEGÓW AMERYKAŃSKICH

Reakcyjny dziennik amery-  
kański „New York Times”  
donosił, że 21-go grudnia w  
syrakuskim uniwersytecie, w  
stanie Nowego Jorku promowa  
no 93 amerykańskich oficerów  
i żołnierzy — lotników, którzy  
przeszli 11-miesięczne przesko-  
lenie języka rosyjskiego oraz  
historii, geografii i ekonomiki  
ZSRR. Podczas ceremonii mo-  
moci, generał brygady Doihel-  
mann oświadczył, że promo-  
wani powinni wnieść poważ-

ny wkład do obrony narodo-  
wej”. Amerykański generał  
miał na myśli „wkład”, jaki  
np. przed paroma tygodniami  
chcieli wnieść amerykańscy  
lotnicy-szpiegdy, dywersanci  
zmuszeni do lądowania na  
Węgrzech. Narod węgierski  
ocenił właściwie ten „wkład”.  
Szpiegdy amerykańscy ponieśli  
zasłużoną karę.

### SZTUKA NA WAGĘ

Jedna z berlińskich gazet  
donosi, że na „świątecznym  
rynku w zachodnim Berlinie  
obrazy olejne sprzedawane są  
nie według ich wartości, ale  
na metry kwadratowe”. I da-  
lej: „Jeden metr kwadratowy  
płótna kosztuje 60 marek za-  
chodnich”.

Wpływ amerykańskiej „kul-  
tury” i stylu życia może —  
jak widać — doprowadzić do  
tego, że obrazy Rembrandta  
będzie można kupować na me-  
try kwadratowe a rzeźbę  
„Wenus z Milo” na kilogramy.

### BOX

## Ekspedycja

— Ekspedycja, rozumiesz?  
Konwój, karawana, czyli wy-  
prawa podblegunowa. Nie  
przeszkadzaj, bo muszę do-  
trzeć do wieczora...

— Uspokój się, kochanie —  
rzekłem łagodnie, bo z takimi  
wiadomo: tylko perswazją  
można coś zdziałać.



W tłumie rozległ się okrzyk:  
„Zawołac milicję!” „Od-  
piąć wariata, niech się nie  
męczyl!”... Ktoś rzucił we  
Fredzia cegłą. To go dobiło. Usiadł  
na krawężniku i zawył:

— Ekspedycja jestem, rozu-  
miecie, do jasnej, podbleguno-  
wej cholery?! Muszę dotrzeć  
do wieczora... Tam kobiety,  
dzieci, starcy się męczą, rozu-  
miecie...?

Tłum zamarł. Nad pł. Lotni-  
ków powiało groza.

— Męczą się — jęczał Fredzio  
— Autobusy bawia się z rimi  
w ciudubabkę od jesieni.  
Jeden facet co zajmował  
się wroźbami autobusowymi:  
„przyjedzie — nie przyjedzie”  
— zwiariował w ubiegłym ty-  
godniu. I dlatego są ludzie od-  
cięci od świata. Jak na biegu-  
nie. Gazety nie dochodzą. Listy  
dochodzą z kilkunastodnio-  
wym opóźnieniem. Telefony  
mieliśmy, ale ostatnio nawa-  
liły na fest. Podobno w wyni-  
ku jakiegoś sztormu czy tajfu  
nu. A tam dzieci, rozumiecie?

Jakaś kobieta miała lzy w  
oczach i głaskała Fredzia po  
ramieniu. A ten szlochał:

— I w ogóle tragedia, rozpacz  
czyli dramaturgia. Chleba nie  
ma. W sklepie PSS powiadają,  
że nie warto (trzymać chleba,

bo i tak ludzie z miasta sobie  
przywożą. Ale jak przywieź-  
kiedy autobusy nie chodzą. A  
nie chodzą, bo autobusiarze  
mówią, że u nas mieszka samu  
inteligencja, więc może takso-  
kami jeździć... więc ta inteli-  
gencja na plechotę codziennie  
do pracy... Ale co matki i  
dzieci mają robić, te szkolne  
na przykład...? Albo po za-  
kupy...? Rozpacz, pow. Tam  
wam! Przed światami gazu nie  
było, więc dzieci w przedszkolu  
bez gotowanego całego dzień...

Tłum szlochał, a kilku face-  
tow potrzebowało laskami i wy-  
krzykiwało wyrazy.  
Jeden starszy zapytał przy-  
tomnie:

— Panie, gdzie ta osada  
leży?

Fredzio jęknął: „Na Głębo-  
kim” — i szarpnął się do przo-  
du, ale zaraz upadł, bo się  
zaplątał w uprzęż. Z paczek  
wysypał się makaron, mąka i  
cukier, ale nikt nie krzyknął  
„Spekulant!” — bo wiadomo,  
że Fredzio to ekspedycja.

Więc wszyscy pchali mu te  
sanie, ale tylko do ostatniego  
przystanku „Jedynki”, bo da-  
lej — wiadomo: autobusy nie  
chodzą.

(wg. zażalenia mieszkańców  
Głębokiego)



# Całkowita likwidacja odlogów najpilniejszym zadaniem gminnych rad narodowych województwa koszalińskiego

...Spółdzielnia produkcyjna Miłocice w gminie Wolcza zabrała i obsiała jesienią ub. r. 200 ha odlogów.

...6 chłopów — Szyred, Wójt, Jaroszewski, Lasota, Majszak i Pijalkowski — z gromady Świdwiniek II w powiecie białogardzkim wspólnie uprawiało 86 ha ugorów.

...Gmina Koszalin — jak to bowiążał się ostatnio jej aktywni chłopscy — wiosną br. uprawia wszystkie ziemie, leżące odlogiem.

Fakty te wskazują, że chłopcy w wielu gromadach województwa koszalińskiego rozumieli konieczność szybkiej likwidacji odlogów. Wiedzą oni również, że zgodnie z dekretem rządowym, z uprawianych odlogów nie płać przez dwa lata podatku, a w trzecim tylko 8 proc. podatku i że zebrane z uprawianych odlogów plony nie wlicza się im do planu skupu zboża.

Jednakże — i to też trzeba widzieć — w niejednej gromadzie i niejednej gminie, wiele cennej ziemi uprawnej leży jeszcze odlogiem. Są jeszcze chłopcy, którym nie miało kto wskazać korzyści z uprawiania

ugorów i dlatego nie wszędzie sprawnie przebiega akcja likwidowania odlogów. Istniejące trudności są sygnałem dla rad narodowych naszego aparatu gospodarczego, że sprawie likwidacji odlogów trzeba poświęcić więcej uwagi.

I tak np. Prezydium GRN w Wolczy wykorzystuje niemal każde zebranie jako okazję do tłumaczenia chłopom korzyści z uprawiania ugorów, jednakże to samo Prezydium nie zainteresowało się brakiem nawozów sztucznych w GS. A brak ich był przyczyną, że w gromadzie Wolcza Mała na zaroranych i obsianych w ub. r. ugorach, plony były stosunkowo niskie. Chłopi tej wsi ponownie uprawili wszystkie ugory i oczekują, że tym razem otrzymają potrzebne nawozy.

W gromadzie Sierakowo pozostało jeszcze 25 ha odlogów. Winę za to ponoszą przede wszystkim: sołtys, aktywni gromadzki i Prezydium GRN, bo nie przedsięwzięli jeszcze nic, by zachęcić chłopów do zespolowej uprawy.

W osobliwy sposób pojęło sens uprawy odlogów Prezydium GRN w Debotęce, które

zamiaast zainteresować likwidacją odlogów ogół chłopów zwróciło się z apelem o zagospodarowanie odlogów do pracowników GS i zadowolilo się faktem uprawiania przez nich 18 ha odlogów.

Przykłady powyższe wskazują, że nie wszystkie gminne rady narodowe zdają sobie w zupełności sprawę z odpowiedzialności, jaką ponoszą za likwidację przez chłopów odlogów na swoim terenie. Powiatowe rady narodowe nie zawsze kontrolują GRN pod tym względem.

I tu tak zawsze w chwilach najtrudniejszych z pomocą radom winny przyjść organizacje partyjne. Na posiedzeniach gminnych i gromadzkich organizacje partyjnych muszą być omówione możliwości zaoferowania i obsiania odlogów.

Komitety gminne winny

również zainteresować się czy gminne rady narodowe same i poprzez aktywność organizacji masowych wyczerpującej wyjaśniają chłopom dobrodziejstwa uprawiania odlogów, czy pilnują, by GS-y były wystarczająco zaopatrzone w ziarno siewne i nawozy sztuczne, czy ich rozprzeczanie jest właściwe, czy banki rolne udzielają kredytów zespólom likwidacyjnym, czy POM-y dokonają już orki na ugorach przeznaczonych dla uprawy zespolowej itp.

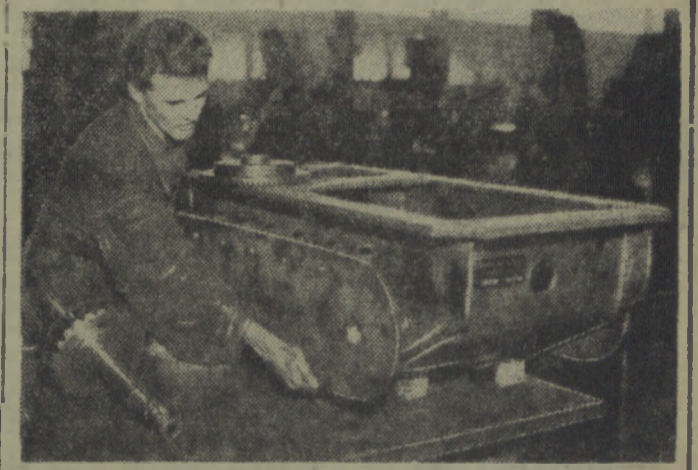
Gromadzkie organizacje partyjne winny uczynić wszystko, by w ich gromadzie nie było ani kawałka ugorów.

We wszystkich tych pracach rady narodowe winny korzystać z pełnego poparcia KG i gromadzkich organizacji partyjnych.



Brygadzieta polowy Walenty Nowak z Państwowego Gospodarstwa Rolnego Tworzenie w koł. poznanskim, otrzymał nocą mieszkanie, składające się z 2 pokoi i kuchni w nowo wybudowanym dwurodzinnym domku. Walenty Nowak prowadzi brygadę polową, która wyrabia średnio 112 proc. normy.

Na zdjęciu: rodzina Nowaków przy stole.



Fabryka Maszyn Górniczych w Piotrowicach produkuje różnego rodzaju maszyny i urządzenia górnicze, w tym wyciągarki radzieckich kombinatów węglowych.

Na zdjęciu: monter brygady Antoniego Brzezczoka, Gerard Pojda montuje blaszkę do podwozia wrcbiarki chodnikowej. Brygada wyrabia zespolowo 160 proc. normy.

## Chłopi powiatu słupskiego likwidują odlogi

Chłonkowie spółdzielni produkcyjnej oraz chłopcy powiatu słupskiego, przekonując się o korzyściach, jakie daje zagospodarowanie ugorów, przystępują coraz chętniej do likwidacji odlogów. Chłopi indywidualni dla osiągnięcia lepszych wyników w swej pracy łączą się w zespoloty, wybierają komitety i wspólnie uprawiają ugory przyczyniając się tym samym do zwiększenia własnych dochodów oraz do powiększenia produkcji zbożowej swojej gromady.

Spółdzielcy z RZS Żalaski zagospodarowali już 42 ha odlogów, spółdzielcy z Bobrownik uprawiają 36 ha ugorów, spółdzielcy z Wrześciana — 20

ha. Zespól likwidacji odlogów złożony z chłopów indywidualnych gromady Żalaski pod kierownictwem ob. Fiołkowskiego zlikwidował 24 ha ugorów.

Odlogi zagospodarowują również spółdzielnie produkcyjne w Żelkowie, Stołecinie i Charnowie. W pracy nad uprawianiem odlogów przez spółdzielców jak i zespoloty uprawowe pomaga słupski POM.

PRN i GRN-y oraz ZSCh winny zwrócić baczniejszą niż dotychczas uwagę na zapoznanie wszystkich bez wyjątku chłopów z korzyściami, jakie przynosi zagospodarowanie ugorów.

Sz.

## Trzeba pomóc elektrykom ze słupskiego POM-u

Dla przeprowadzenia generalnego remontu części maszyn — jak np. regeneracji pomp paliwowych, regeneracji i wulkanizacji opon i detek itp. utworzono we wszystkich POM-ach specjalne warsztaty naprawcze. W każdym z takich warsztatów remontuje się jeden, ściśle określony rodzaj części maszyn dla wszystkich POM-ów, które nie mają możliwości wyremontowania tych części we własnych warsztatach.

W słupskim POM-ie zorganizowany został punkt naprawy części elektrycznych wszystkich typów i o różnej mocy. Ofiarnie pracująca brygada elektryków pod kierownictwem tow. Szelechulskiego wykonała już szereg regeneracji motorów elektrycznych.

Trudności, hamujące sprawną przebieg remontów sprawia brak niektórych narzędzi, aparatury pomiarowej, cyny i drutu nawojowego. Złożono już kilka zapotrzebowań na te materiały do Ekspozytury POM w Koszalinie, ale nie otrzymano żadnej odpowiedzi. W warsztatach ślusarskich brak tokarni utrudnia również wykonywanie części metalowych do silników.

Ekspozytura Okręgowa POM winna zatroszczyć się o usunięcie tych bolączek i o umożliwienie ofiarnie pracującym elektrykom i ślusarzom przyspieszenia tempa remontów.

Sz.

## „Dzięki władzy ludowej możemy korzystać z wczasów i uzdrowisk”

Chłopi województwa koszalińskiego, przeżywający w uzdrowiskach, nadsyłaają do zarządów powiatowych ZSCh listy, w których wyrażają gorącą wdzięczność dla Polski Ludowej za opiekę nad nimi. Dzięki władzy robotników i chłopów mogą oni teraz korzystać ze wszystkich zdobyczy socjalnych ustroju ludowego.

Wszystko to zawdzięczamy władzy ludowej”.

„Pobyt w sanatorium jest dla mnie wielkim przeżyciem — pisze z Krynicy ob. M. Naprawa, chłop z powiatu szczecińskiego. — Otoczony opieką spędzam miłe chwile w Nowym Domu Zdrojowym”.

Oto co pisze o pobycie w Krynicy ob. Michałina Janus, również z powiatu szczecińskiego:

„Jest mi tu dobrze i wesoło. Jak wrócę na swoją wioskę, po wiem wszystkim kobietom, że by korzystać z leczenia, bo te raz mamy możność — przed wojną nikt o nasze zdrowie nie dbał.

Będę długo wspominał ten mój pierwszy w życiu wyjazd na odpoczynek i leczenie.



Na zdjęciu: ob. Mikołaj Herbetko z Nowego Wierchowca w powiecie szczecińskim podczas wypoczynku w parku w Łątku-Zdroju.

## KRYTYKA POMAGA

W odpowiedzi na notatkę p. t. „Brak troski o sprawy robotników w PGR Zimowisko” opublikowaną w nr-ze 316 naszego pisma — Okręgowy Zarząd PGR w Słupsku zawiadamia, że na brak zainteresowania się sprawami bytowymi pracowników PGR zwrócił uwagę dyrektorowi zespołu Strzelino. Kierownikowi Jeżakowski za odmówienie bryczki ob. Wrześniakowi w celu odwiezienia chorych członków rodziny do lekarza — udzielił no nagany.

zorganizowany 2 tygodniowy kurs dla działaczy sportowych i LZS.

## Dlaczego?

...Buty gumowe przeznaczone dla członków spółdzielni produkcyjnej w Bolesławicach ekspedientka GS Ryczewo sprzedała komu innemu?

...POM w Słupsku nadmierne obciążał magazyn, co spowodowało wyłączenie stropu? Skutki tego mogą być bardzo groźne.

...na przystankach MKS w Koszalinie rozwieszono nieaktualne rozkłady jazdy?

...w sławniejszym POM-ie przeznaczony dla świetlicy aparat radiowy znajduje się w gabinecie dyrektora?

...Dyrekcja Zakładów Energetycznych w Złocięcu nie dba o systematyczną dostawę prądu wskutek czego zdarzają się postoje maszyn w zakładach pracy.

## Kronika KOSZALINA

Wino „POLONIA” — ul. Grunwaldzka — Tracina dzwony film prod. oświęcimskiej, Pocz. usągów o godz. 16 i 20, w niedzielę i święta o godz. 16, 18 i 20-tej.

MUZKUM ul. Armii Czerwonej 84 — Wyższa pt. „Ilustracja radziecka i zbiory stałe” — Muzeum obramowane w wotki, owarunki i plakaty od 15-tej do 17-tej, w niedzielę i święta od 12-tej do 15-tej. Dyżurnia APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Zwycięstwa.

TERMIN DOKONANIA ZDJĘĆ do sesyjnych odbiastwz odbywa się dniami 31 stycznia 1952 roku. Najlepiej więc nie zwlekać z wykonaniem tego obowiązku do ostatniej chwili. Zdjęcia w cenie 4 — zł. za używ. statki wykonują zakłady fotograficzne w Koszalinie: przy ul. Jana z Kołna Nr 4. Bolesława Chrobrego Nr 1. Walki Młodoch Nr 21. Zwycięstwa Nr 150 i Wzrost Nr 3. Zakłady te czynne są w dni powszednie od godz. 9-tej do 18-tej i od 16-tej do 19-tej, w niedzielę i święta od godz. 9-tej do 14-tej.

Nowe książki: „Klasyka” Szwarczyka, „Babstwy” Szwarczyka i „Gorączka” Gombrowicza są już do nabycia w księgarniach „Domu Książki”. Poza tym ukazano się ostatnio dużo bajek m. in. pięknie wydany zbiór bajek Krasickiego.

Zalęga w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy KW PZPR rozpoczyna się w dniu 7 bm. o godzinie 17, w programie tego dnia przewidziano są wykłady: „Pieniądz” i „Religacja 1963 r. w Polsce”.

## Kronika Słupska

Wino „POLONIA” — „Rodzina Bobruchów” — film prod. NRD. Pocz. usągów o godz. 16, 18 i 20. Dyżurnia APTEKA SPOŁECZNA przy Al. Stalina.

Wzrosty Zakłady Graficzne, 4-0-1952 Nr 22, 41-52

## Organizacja partyjna w szczecińskim POM — kierownikiem politycznym załogi

Podstawowa organizacja partyjna w szczecińskim POM-ie ma w swym dorobku szereg poważnych sukcesów, uzyskanych dzięki właściwie prowadzonej pracy politycznej — uświadomienia wśród całej załogi POM-u, dzięki przodownictwu w pracy członków Partii.

W ostatnim czasie znacznie powiększyły się szeregi organizacji. Egzekutywa Komitetu Powiatowego na wniosek organizacji partyjnej zatwierdziła przyjęcie w poczet kandydatów Partii najlepszych pracowników i brygadzystów, wyróżniających się ofiarną i sumienną pracą, in. przyjęto do Partii brygadzieta Stanisława Parzucha, udekorowanego odznaką przodownika pracy Brygada jego pierwsza zakończyła żniwa, wykopki i orki zimowe w spółdzielniach produkcyjnych „Małe Czarne” i „Ostroróg”. Wśród nowoobjawionych kandydatów znajduje się wielu ZMP-owców, którzy w organizacji ZMP godnie przygotowali się do wstąpienia w szeregi Partii.

Wszyscy członkowie PZPR, tak również bezpartyjni przodownicy pracy szczecińskiego POM-u biorą udział w szkoleniu partyjnym, podnosząc swoje uświadomienie ideologiczne. Organizacja partyjna zatrudzczyła się również o zorganizowanie życia kulturalno-oświatowego, które rozwija się na szeroka skalę. Członkowie Partii dbają o popularyzację metod pracy produkcyjnych robotników poprzez gazetkę ścienna, gabloty i wydawanie biuletynów informacyjnych.

POM szczeciński wyszkolił w Wojewódzkim Ośrodku Szkoleniowym przeszło 80 traktorystów, zaliczając następnie w kwalifikowanym; kadrami inne POM-y województwa koszalińskiego.

Wszystkie zagadnienia produkcyjne, wykonywanie planów, sposoby przewyższania błędów i trudności — oto temat omawiane na posiedzeniach

egzekutywy organizacji partyjnej. Wnioski i uchwały egzekutywy, zmierzające do ulepszenia pracy w POM-ie i do przewyższania trudności przy czynianiu się do podniesienia na wyższy poziom stylu pracy całej załogi POM-u. Stała pomoc udzielana przez organizację partyjną dyrekcji POM dała gwarancje pełnej realizacji planu produkcyjnego w tym roku i okazanie wielkiej, nie tylko gospodarczej, lecz politycznej pomocy spółdzielcom produkcyjnym.

St. Szczeciński

Nasi korespondenci piszą: Nauczyciele biorą udział w akcji wyborczej do Kół Gospodyń. Nauczycielstwo powiatu kołobrzeskiego bierze czynny udział w akcji wyborczej do władz Kół Gospodyń. W szkołach wiejskich całego powiatu będą przeprowadzane liczne pogadanki o działalności Ligi Kobiet. K. L.

BLZ, sąrodek Przez Alpy na Kraków Czy można jechać z Koszalinem do Białogardu przez Gdynię — Olsztyn — Elk i przebyć odległość tylko 25 km? Bo w cenniku na stacji kolejowej w Koszalinie tego rodzaju trasa została wytyczona. Jeśli już iaden z koszalińskich kolejarzy nie jedzie nigdy do Białogardu, to niechże sam zawiadomien się przedkole. Na peronie — Elk. To po co innym proponować? — w koresp. JUR-a



# Tak wiele jest głodów

## Wstrząsająca książka o nędzy w Indiach

W r. 1942/43 Indie nawie-  
dła klęska głodu, która przy-  
niosła śmierć około 3 milio-  
nom ludzi. Szczególnie dotkli-  
wie ucierpiała ludność Benga-  
lu. Temu tematowi poświęco-  
no jest wstrząsająca książka  
postępowego pisarza hindu-  
ckiego — Bhattacharya'ego.

Autor ukazuje ten problem  
na szerszym tle, wskazując, że  
Bengal nawet w latach urodza-  
ju nie mógł wyżywić swych  
mieszkańców i nie był wolny  
od klęski głodu. Zajęcie Bur-  
my przez Japończyków odde-  
ło dowód żywności; mimo to,  
kolonizatorzy brytyjscy nie  
tylko nie postarali się o skom-  
pensowanie tego ubytku — im-  
ni dostawali, lecz przeciwnie  
— ogolocli prowincję ben-  
galską z resztek żywności na  
potrzebę swojej armii i admini-  
stracji, pozostawiając ponad  
to całkowitą swobodę dzia-  
nia wszelkiego rodzaju paska-  
rom i spekulantom.

Akcja powieści Bhattacharya-  
ryl toczy się w dwóch środo-  
wiskach społecznych. Jedno—

to świat zamożnego mieszcza-  
stwa, reprezentowany przez  
adwokata Samarendrę i jego  
najbliższych. Drugie — to ro-  
dzina ubogiego chłopca bengal-  
skiego ze wsi Barnli, zepchnię-  
ta na dno ostatecznej nędzy.

Z wybuchem wojny, Sama-  
rendra bierze się do specula-  
cji giełdowych i handlowych,  
zeruje na nędzy i głodzie lud-  
ności — i dorabia się ogro-  
mnej fortuny. Dwaj jego syn-  
owie nie godzą się z nikczem-  
nym zerowaniem ojca na  
nędzy ludzkiej. Starszy — Kunal  
wstępuje do wojska, by wal-  
czyć z faszyzmem. Drugi syn  
Samarendry, Rahoul jest fizy-  
kiem, człowiekiem o poglą-  
dach postępowych i humani-  
tarnych, odczuwającym gorą-  
co krzywdę i upokorzenie swe-  
go narodu. Wrz z rozwojem  
wydarzeń wojennych i w ośli-  
czu brudnej polityki brytyj-  
skich kolonizatorów, poglądy  
Rahoula krystalizują się i na-  
bierają siły. Lecz Rahoul nie  
jest rewolucjonistą i nie po-  
trafi wyjść poza granice filan-  
tropii i bezpłodnych, antybry-

tyjskich przemówień. Lecz na  
wet ta krytyka zaprowadza Ra-  
houla do wzięcia brytyjskie-  
go.

Losy biednej rodziny chłop-  
skiej ze wsi Barnli są typowe  
dla milionów rodzin hindu-  
skich. Ojciec i starszy syn  
siedzą w więzieniu za udział  
w wielkim ruchu oporu, skiero-  
wanym przeciwko brytyjskim  
ciemieżcom; zięć padł od kuli  
policjanta; matka, brzemenna  
córką i najmłodszy syn, zamo-  
rzeni głodem porzucają chatę  
rodzinną i — wespół z całą  
armią podobnych nędzarzy —  
zdążają w męczeskim pocho-  
dzie do Kalkuty, by w tym  
bogatym mieście szukać da-  
remnie pracy i garści ryżu.

Książka Bhattacharya'ego nie  
wskazuje jednak źródeł zła,  
ani drogi wyjścia. I to jest jej  
ważny brak. Obfituje jed-  
nak we wstrząsające i przera-  
żające opisy, które swym tra-  
gizmem zdają się przerażać  
wyobraźnię ludzką. Ale chyba  
żaden z tych obrazów głodo-  
wego piekła nie ma tak bole-  
snej i rozpaczliwej wymowy,  
jak modlitwa małego Onn,  
który uzbrawszy parę groszy,  
kupuje za nie kwiaty i  
lampkę oliwną dla swych bo-  
gów, zamiast mięsli strawy dla  
własnego, od dawna zgłodnia-  
łego żołądka. O co prosi  
swych bogów biedny, mały  
Onn?... O to mianowicie, by  
go raniła bomba japońska, bo  
wtedy dostanie się do szpitala,  
gdzie będzie miał łóżko i  
rościel, a nie bruk uliczny do  
pania, gdzie jakaś codzienna  
strawa zastąpi mu głujące od  
padki. Wygrzebywane ze śmie-  
tników.

Powieść Bhattacharya'ego jest  
niewątpliwie dziełem wielkie-  
go realistycznego talentu, de-  
maskującego w sposób nie-  
zparty straszliwe zbrodnie  
imperialistów brytyjskich i  
bezmiar, nikczemność ich hin-  
dujskich, burżuazyjnych pa-  
rochów. Bhattacharya uka-  
zuje zarazem, ile hartu i po-  
wzięcia, ile najtkliwszych uc-  
zuć patriotycznych kryje się  
w duszach prostych ludzi dot-  
kniętych najokrutniejszą nie-  
dolą. A ile niczym nie hamo-  
wanej podłości posiadają w  
sobie ci, którzy na tej nie-  
doli stworzyli sobie luksus i  
zbytek.

Bolesław Dudziński

\*) Bhabani Bhattacharya. Tak  
wiele jest głodów. Tłumaczyła z  
jęz. angielskiego Krytyka Tarnow-  
ska — Warszawa, Książka i Wied-  
za, 1951 r. Str. 240.

# GŁOS sportowy

## Reorganizacja kół sportowych na wyższych uczelniach

Wszystkie zrzeszenia Szczeci-  
na nadal przeprowadzają wy-  
bory w swych kołach sporto-  
wych. Akcja wyborcza prze-  
biega sprawnie i już ponad 30  
proc. kół sportowych Szczeci-  
na ma nowe zarządy. Również  
LZS-y są w przededniu zebrań  
wyborczych. Obecnie we wszy-  
stkich Ludowych Zespołach  
Sportowych aktywiści ZMP,  
przedstawiciele PKKF-ów i  
WKKF-u przeprowadzają ze-  
brania przedwyborcze.

Akademickie Zrzeszenie  
Sportowe nie tylko ma w bie-  
żącym miesiącu za zadanie  
przeprowadzenie wyborów do  
władz sportowych, lecz rów-  
nież reorganizację swego Zrze-  
szenia. Zmiany w strukturze or-  
ganizacyjnej AZS-u polegać  
będą przede wszystkim na  
tym, że przy poszczególnych  
wyższych uczelniach powstana  
oddzielne koła sportowe. Koła  
te podlegać będą zarządowi  
środiowiskowemu. Poszczegól-  
ne koła przy wyższych uczel-  
niach powoływać będą do ży-  
cia sekcje wyczołowe, z któ-  
rych najlepsi zawodnicy wej-  
dą do kadry reprezentacyjnej  
środiowiska. Wybory do no-  
wych władz sportowych za-

równy w sekcjach, kołach jak  
i środiowisku zakończą się w  
dniu 31 bm.

Jeszcze jedną ciekawą ino-  
wację wprowadzają akademi-  
cy z początkiem br. Mianowi-  
cie postawili oni sobie za za-  
danie przeprowadzić próby na  
SPO równocześnie z zawoda-  
mi wyczołowymi.



Na skoczni w Wiśle-Malince  
odbył się w Nowy Rok  
I eliminacyjny konkurs sko-  
ków otwartych dla narciarzy  
zgrupowanych na przedolim-  
pijskim obozie przygotowaw-  
czym w Zakopanem oraz dla  
miejscowych narciarzy. W za-  
wodach startowało 55 zawod-  
ników, w tym 11 zawodni-  
ków kadry.

Konkurs odbywał się w bar-  
dzo ciężkich warunkach us-  
nosferycznych wśród padas-  
jącego deszczu i odwilży.  
Najlepszą formę wykazał za-  
służony mistrz sportu — St.  
Maruszarz, który wygrał I e-  
liminacyjny konkurs, mając  
skoki 48 i 44,0 i uzyskując  
notę 214,9 pkt.

Na zdjęciu: Człowiek naru-  
ciarz LZS — Wieczorek sma-  
ruje przed rozpoczęciem kon-  
kursu narty. Zajął on dru-  
gie miejsce za zasłużonym  
mistrzem sportu Stanisła-  
wem Maruszarzem.

## 29 państw zgłoszonych do Oslo

31 grudnia 1951 roku  
zamknięta została lista  
zgłoszeń do Zimowej O-  
limpiady, która rozpocz-  
na się 14 lutego br. w O-  
slo.

Do Igrzysk zgłosiło się  
29 państw. Są to: Anglia,  
Argentyna, Australia, Au-  
stria, Belgia, Bułgaria, Cze-  
chołowacja, Dania, Fin-  
landia, Francja, Grecja,  
Hiszpania, Holandia, Izrael,  
Japonia, Jugosławia,  
Kanada, Liban, Niemcy  
Zachodnie, Nowa Zelan-  
dia, Norwegia, Polska, Por-  
tugalia, Rumunia, Szwec-  
ja, Szwajcaria, USA, We-  
necja, Włochy.

## Uczestnicy Pałacu Młodzieży w Szczecinie wzięli udział w zawodach strzeleckich

Z okazji nowego roku Pałac Mł-  
dzieży w Szczecinie zorganizował  
zawody strzeleckie w ramach zdo-  
bycia norm na odznakę strzelec-  
ką i SPO. W zawodach wzięli u-  
dział przodownicy pracy i nauki.

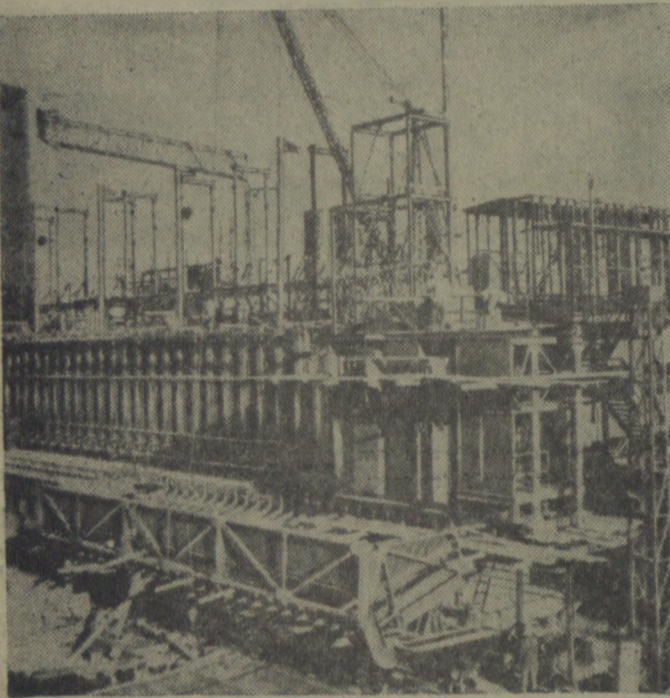
Zawody przeprowadzone zostały  
według regulaminu GKKF. Udział  
brało 153 zawodników, 40 z nich  
zdobyło odznakę strzelecką III kla-  
sy a 61 uzyskało przewidziane nor-  
my wymagane do zdobycia SPO.

Najlepsze wyniki i tytuł mistrza  
uzyskał: w kategorii żeńskiej  
Jadwiga Steczkowska z Szkoły  
TPD Nr. 2 — 95 pkt. na 100 możli-  
wych, drugie miejsce zajęła Be-  
nedykta Ulejska — również ze  
Szkoły TPD Nr. 2. W kategorii me-  
skiej zwyciężył uczeń Szkoły TPD  
Nr. 2, Jerzy Doboszyński który o-  
siągnął 95 pkt. na 100 możliwych.  
Na dalszych miejscach znaleźli się  
Mieczysław Wymikiński oraz Hen-  
ryk Adamski.

Zwycięzcy otrzymali cenne nagro-  
dy książkowe i sportowe, które  
wyręczył im dyrektor Pałacu Mł-  
dzieży.

Organizacja zawodów dzięki po-  
mocy jednostek wojskowych była  
sprawną.

## U NASZYCH PRZYJACIOŁ



W najbliższych dniach zostanie uruchomiony jeden  
z obiektów Wielkiej Budowy Socjalizmu Czechosłowacji  
— huty żelaza w Kuncicach.

Na zdjęciu: robotnicy przy konstrukcji pieców kokso-  
wych huty im. Klementa Gottwalda w Kuncicach.

— Glinka — rosyjska ziemia? — Harvey wybierając  
łyżką resztkę zupy z talerza, wybuchnął urwanym śmie-  
chem. — Nawiasem mówiąc, mister Bublekin, wydał mi  
się, że pierwszy, hm... jak się to mówi po rosyjsku — opu-  
s... bardziej sprzyja trawieniu... I poza tym, chciałem prosić,  
by z mną mówiono po rosyjsku. Ja muszę... hm... dobrze  
poznać ten język, który z takim powodzeniem studiuję na  
waszym okręcie... Im lepiej będę znał wasz język, tym wyż-  
szą będę miał cenę.

— Wyższą cenę? — wtrącił się Kaługin. — Zdaje się, że  
to określenie amerykańskie, mister Harvey?

— Tak, amerykańskie. — Harvey oddał usługującemu  
marynarzowi pusty talerz i zabrał się do kraniania pieczy-  
wego. — Zapoznaliśmy się ze Stanów Zjednoczonych wraz  
z innymi dobrymi rzeczami, na przykład z sokiem cytryno-  
wym, który na naszych okrętach codziennie wydaje się,  
zamiast takich oto... jakże to powiedzieć po rosyjsku?...  
witamin... — i lekceważącym pstryknięciem palców odrzu-  
cił od swego talerza ząbek czosnku.

Kaługin dostrzegł, jak starszy oficer schyliwszy głowę  
nad obrusem, uważnym i miarowym ruchem wodzi nożem  
po talerzu. Zobaczył, jak zacisnęły się jego szczęki i jak  
usiłuje on zachować na twarzy dawny pogodny uśmiech.  
Wyczuł, że po drugiej stronie stołu starszy lejtnant Snie-  
giriow pochylł się, jakby szykując się do skoku.

— Tak, mister Harvey, my potrafimy się obejść bez  
amerykańskiego soku cytrynowego — powiedział Snie-  
giriow ze zwykłą sobie wesołością. — Wszystko, co ojczyste,  
przekładamy nad obce.

— A cóż to jest ojczyzna, mister Sniegiriow? — perga-  
minowe powieki Harveya były z lekka zmrużone, a on sam  
niefrasobliwie rozparł się w fotelu. — Jest takie trafne ro-  
syjskie przysłowie: „Ryba szuka gdzie głębiej, a człowiek  
— gdzie lepiej”. Ja jestem Kanadyjczykiem, obywatelem  
imperium brytyjskiego... Ale w tym przyjacielskim kole  
przyznam się otwarcie: po tej nieszczejnej wojnie mam za-  
miar przenieść się do Stanów Zjednoczonych... Jak się to  
mówi po rosyjsku?... Tak... zmieniać obywatelstwo. Po tych  
wariackich raidach będę miał nieduży kapitał. Zależoć  
własne office... Jak się to mówi po rosyjsku?  
Przedsiębiorstwo, czy jak? — urywanym rzucił Bublekin.  
Nie podnosząc oczu wodził nadal nożem po talerzu.

## N. PANOW Opowieść o dwóch okrętach

Tłum. T. Ewert

— O właśnie, przedsiębiorstwo! — powiedział Harvey  
Marzycielski wyraz zjawiał się na jego przepiętej, kanciastej  
twarzy. Po dawnemu zmrużonymi oczami patrzył w dal  
poprzez snujące się w powietrzu kółeczka dymu tytonio-  
wego. — To będzie moja nagroda za ryzyko. Wydaje mi się,  
mister Bublekin, że gdy nastanie pokój, to tylko w Sta-  
nach Zjednoczonych będzie można żyć przyjemnie. Nieste-  
ty, w tej nieszczejnej wojnie Anglia i Rosja utraciły swą  
pozycję wielkich mocarstw. Spójrzcie na mapę...

— Wojna jeszcze się nie skończyła! — dźwięcznym,  
pełnym oburzenia głosem odezwał się lejtnant Łużkow.

— O tak, wojna jeszcze się nie skończyła — dobrodusz-  
nie zgodził się Harvey. — Trzymacie się dobrze, jesteście  
mężni, mocni ludzie. I nie żałuję, że postawiłem na wasze  
zwycięstwo. Kiedy nasi politycy przepowiadali, że nie wy-  
trzymacie nawet dwóch tygodni, przeciąłem ocean, wstą-  
piłem do Królewskiej Floty i na ochotnika zgłosiłem się na  
wody radzieckie. Okazuje się, że nie przegrałem, że wy-  
gram niedużo, intratnie przedsiębiorstwo w New Yorku.  
Lecz jeśli Niemcy stoją już nad Wołgą i na Kaukazie —  
wątpliwe, czy uda wam się odrzucić ich za Wisłę.

— Nie tylko odrzucimy ich za Wisłę, lecz i przejdziemy  
przez całe Niemcy, wzniesiemy radziecki sztandar nad Ber-  
linem! — cicho, lecz wyraźnie i z niezwykłą siłą powie-  
dział Sniegiriow, który w czasie przemowy Harveya, po-  
chylony nieco w przód, nie odrywał wzroku od mówiącego.  
Z tą samą leniwą dobrodusnością Harvey przeniósł na  
niego spojrzenie swych ciemnych oczu.

— O, jaki z was fantasta i agitator! Agitator powinien  
być fantasta. Jednakże chciałbym wiedzieć, odkąd to bol-  
szewicy wierzą w cuda?

— My w cuda nie wierzymy — po dawnemu cicho po-  
wiedział Sniegiriow — ale naród radziecki wierzy jedne-  
mu człowiekowi, który doprowadzi go do całkowitego  
zwyięstwa nad nieprzyjacielem. My wierzymy Stalinowi!

Ostatnie słowa Sniegiriowa wypowiedział z ogromnym  
uczuciem, a blask jego czarnych, żywych oczu jakby się  
odbil w zrenicach wszystkich siedzących przy stole. Łu-  
żkow uroczyście kiwnął głową, nie odrywając oczu od Har-  
veya. Oficer nawigacyjny Isajew siedział odchyłony w fo-  
teli i również patrzył na Harveya. Inżynier kapitan Toidze  
położył na skraju obrusa swą olbrzymią pięść i przyja-  
cielsko uśmiechnął się do Sniegiriowa.

— Cóż, przyszłość pokaże, kto ma rację — odparł Har-  
vey po krótkim milczeniu.

— Tak, przyszłość pokaże — zgodził się Sniegiriow  
i wstał od stołu. — Idę, Faddieju Fomiczu na pomost, na-  
mówię dowódcę, by zszedł na obiad.

— Idź, Stiepanie Stiepanowiczu — odparł starym. —  
Isajew, posłabyscie zastąpić oficera wachtowego.

— Tak jest, zastąpić oficera wachtowego — powiedział  
Isajew podnosząc się z miejsca.

— Proszę o zezwolenie wstania od stołu — jednocześnie  
odezwali się doktor i Łużkow unosząc się z foteli.

Bublekin kiwnął głową. Paru innych oficerów również  
opuszcili meśe. Teraz przy stole pozostali tylko Bublekin  
Kaługin i Harvey.

— Zdaje się... hm... że waszemu komisarzowi bardzo  
nie podobały się moje słowa — po chwili milczenia odez-  
wał się Anglik.

— Nie mówmy o tym — urywanym głosem odparł Bu-  
biekin. Bawił się kuleczką z chleba i nie patrzył na Har-  
veya.

— Nie chciałbym, aby polityka zepsuła nasze przyja-  
cielskie stosunki — znów pomilczawszy chwilę zaczął Har-  
vey. Widać było, że jego dobry nastrój również minął; za-  
grzyzał wąską wargę podciągając brodę do góry. — Nasi  
oficerowie nie biorą sobie polityki tak bardzo do serca.  
Polityka nie należy do wojskowych...

— Nie mówmy o tym, mister Harvey — znów powtórzył  
Bublekin.

(Dalszy ciąg nastąpi)